



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

**Zapis stenograficzny**  
**(225)**

17. posiedzenie  
Komisji Nauki, Edukacji i Sportu  
w dniu 14 maja 2002 r.

V kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja o problemach szkolnictwa wyższego, ze szczególnym uwzględnieniem uczelni pomorskich.

*(Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 00)*

*(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Marian Żenkiewicz)*

**Przewodniczący Rady Rektorów Województwa Pomorskiego  
Aleksander Kołodziejczyk:**

Dzień dobry.

Witam serdecznie wszystkich państwa. Witam przede wszystkim członków Komisji Nauki, Edukacji i Sportu z przewodniczącym, panem profesorem Marianem Żenkiewiczem, na czele. Witam także pana marszałka Jana Zarębskiego i naszych drogich kolegów rektorów uczelni województwa pomorskiego.

Ponieważ rektorzy znają się między sobą, a senatorowie między sobą, bardzo proszę, żebyśmy przedstawili się sami.

Przepraszam bardzo, oczywiście witam serdecznie pana dyrektora Tadeusza Popłonkowskiego i pana dyrektora Witolda Pakułę z Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu.

Przedstawiłem obu panów dyrektorów, ale chyba nie znamy senatorów. Bardzo proszę, aby każdy z państwa po kolei się przedstawił, żebyśmy mogli poznać nazwiska.

Czy można prosić?

*(Senator Edmund Wittbrodt: Rozumiem, że najpierw komisja przedstawia się rektorom.)*

A potem rektorzy przedstawiają się senatorom...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Tak.

**Senator Edmund Wittbrodt:**

Pan przewodniczący już się przedstawił. Jestem z Politechniki Gdańskiej. Gospodarzem jest pan Jerzy Kulas... W tym środowisku jest...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

**Przewodniczący Rady Rektorów Województwa Pomorskiego  
Aleksander Kołodziejczyk:**

Proszę bardzo.

---

**Senator Irena Kurzępa:**

Irena Kurzępa, senator z lubelskiego.

**Senator Kazimierz Drożdż:**

Dzień dobry, Kazimierz Drożdż. Jestem senatorem pięknej ziemi kłodzkiej z województwa dolnośląskiego.

**Senator Alicja Stradomska:**

Alicja Stradomska, jestem senatorem z Kielc.

**Senator Marian Kozłowski:**

Marian Kozłowski, województwo warmińsko-mazurskie, okręg wyborczy Elbląg, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski.

**Senator Jolanta Popiołek:**

Jolanta Popiołek, senator ziemi mazowieckiej.

**Przedstawiciel Wojewody Pomorskiego**

**Marek Nowicki:**

Marek Nowicki, przedstawiciel wojewody pomorskiego i kuratora oświaty w Gdańsku.

**Senator Zbigniew Kruszewski:**

Zbigniew Kruszewski, senator z Mazowsza.

**Senator Henryk Gołębiowski:**

Henryk Gołębiowski, senator z Dolnego Śląska.

**Rektor Pomorskiej Wyższej Szkoły Polityki Społecznej i Gospodarczej  
w Starogardzie Gdańskim**

**Wanda Kustrzeba:**

Wanda Kustrzeba, członek Komisji Nauki, Edukacji, Kultury i Sportu Sejmiku Województwa Pomorskiego.

**Przewodniczący Rady Rektorów Województwa Pomorskiego**

**Aleksander Kołodziejczyk:**

Teraz przedstawią się rektorzy.

Zacznę od siebie. Aleksander Kołodziejczyk, rektor Politechniki Gdańskiej.

Bardzo proszę po kolei.

**Rektor Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku  
Jerzy Hauziński:**

Jerzy Hauziński, rektor Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku.

**Rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Gdańsku-Oliwie  
Jacek Bramorski:**

Jacek Bramorski, rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Gdańsku-Oliwie.

**Rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie  
Wiesław Mering:**

Wiesław Mering, Wyższe Seminarium Duchowne w Gdańsku, przepraszam,  
w Pelplinie. (*Wesołość na sali*)

(*Głos z sali: Może być również na tym samym stanowisku.*)

(*Głos z sali: Ładne rzeczy.*)

**Rektor Uniwersytetu Gdańskiego  
Marcin Pliński:**

Marcin Pliński, rektor Uniwersytetu Gdańskiego.

**Prorektor Politechniki Gdańskiej  
Włodzimierz Przybylski:**

Witam państwa. Włodzimierz Przybylski, prorektor do spraw rozwoju Politechniki Gdańskiej.

**Rektor Akademii Medycznej w Gdańsku  
Wiesław Makarewicz:**

Wiesław Makarewicz, Akademia Medyczna w Gdańsku.

**Rektor Akademii Morskiej w Gdyni  
Piotr Przybyłowski:**

Piotr Przybyłowski, Akademia Morska w Gdyni.

**Rektor Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni  
Antoni Komorowski:**

Antoni Komorowski, Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni.

**Rektor Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku  
Janusz Czerwiński:**

Janusz Czerwiński, Akademia Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku.

**Przewodniczący Rady Rektorów Województwa Pomorskiego  
Aleksander Kołodziejczyk:**

Pani Dyrektor.

(*Dyrektor Administracyjny Politechniki Gdańskiej Ewa Mazur: Przepraszam, ale pan rektor mówił, że rektorzy mają się przedstawić.*)

Bardzo proszę.

**Dyrektor Administracyjny Politechniki Gdańskiej  
Ewa Mazur:**

Ewa Mazur, dyrektor administracyjny Politechniki Gdańskiej.

**Wiceprezes Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku  
Jacek Marecki:**

Jacek Marecki, wiceprezes Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku, poza tym związany z Politechniką Gdańską.

**Kierownik Katedry Chemii Organicznej na Wydziale Chemicznym  
w Politechnice Gdańskiej**

**Janusz Rachoń:**

Janusz Rachoń, Politechnika Gdańska.

**Prorektor Politechniki Gdańskiej**

**Jan Godlewski:**

Jan Godlewski, prorektor do spraw nauki Politechniki Gdańskiej.

**Prorektor Politechniki Gdańskiej**

**Alicja Konczakowska:**

Alicja Konczakowska, prorektor do spraw kształcenia Politechniki Gdańskiej.

**Przewodniczący Rady Rektorów Województwa Pomorskiego  
Aleksander Kołodziejczyk:**

Obecny jest także sekretarz komisji.

Bardzo proszę.

**Sekretarz Komisji Nauki, Edukacji i Sportu**

**Stanisław Kozioł:**

Stanisław Kozioł, sekretarz tak zwanego Komisji Nauki, Edukacji i Sportu.

**Przewodniczący Rady Rektorów Województwa Pomorskiego  
Aleksander Kołodziejczyk:**

Dziękuję bardzo.

Oddaję głos panu przewodniczącemu Komisji Nauki, Edukacji i Sportu.

**Przewodniczący Marian Żenkiewicz:**

Dziękuję bardzo.

Panie Rektorze! Dostojni Panowie Rektorzy! Członkowie Komisji!

To dla nas duży zaszczyt, że mamy możliwość spotkania się w tak zacnym gronie, ludźmi kierującymi nauką na Wybrzeżu. Proszę przyjąć nasze wyrazy uznania za to, że państwo zechcieliście się z nami spotkać. Podziękowania dla pana rektora jako gospodarza tego spotkania. Chciałbym bardzo jasno powiedzieć, że członkowie Komisji Nauki, Edukacji i Sportu traktują w pewnym sensie to spotkanie z panami jako edukacyjne. Chcielibyśmy od państwa jako osób kierujących uczelniami na Wybrzeżu usłyszeć w formie bardzo syntetycznej, co dzisiaj dla państwa jest podstawowym wyzwaniem czy problemem, a także, co waszym zdaniem należałoby w najbliższym czasie zrobić w polskiej nauce.

Wczoraj obradowaliśmy z udziałem rektorów szkół morskich. Spotkanie to było dla nas bardzo owocne. Jestem przekonany, że dzisiejsze będzie nie mniej owocne od wczorajszego. Proponowałbym następujący sposób procedowania. Ponieważ pan marszałek jest ograniczony czasem, proszę, ażeby udzielić mu głosu jako pierwszemu. Rozumiem, że możemy to życzenie spełnić. Następnie poproszę pana rektora Politechniki Gdańskiej o zabranie głosu i pozostałych panów rektorów o krótkie podzielenie się z nami swoimi doświadczeniami i sformułowanie postulatów pod adresem członków komisji. Na koniec przejdziemy do części, która będzie miała charakter dyskusyjny. Oczywiście wcześniej poprosimy jeszcze o zabranie głosu panią profesor Kustrzebę, dlatego że z tego, co wiem, pani profesor może z nami być chyba tylko do 13.00...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Nie, to dobrze.

Mam serdeczną prośbę, żebyście państwo zechcieli w miarę syntetycznie mówić, tak abyśmy o 14.00, zgodnie z harmonogramem, mogli zakończyć posiedzenie komisji. Mamy ewentualnie do dyspozycji, co zostało uzgodnione z panem rektorem, jeszcze dodatkowe pół godziny. Planujemy jednak zakończyć nasze spotkanie o 14.00, w najgorszym wypadku o 14.30. Nie możemy przekroczyć 14.30, bo pan rektor o tej porze zaprasza nas na obiad.

Proszę państwa, bardzo mi miło, że możemy się spotkać w tym gronie.

Panie Marszałku, bardzo pana proszę o zabranie głosu.

**Marszałek Województwa Pomorskiego**

**Jan Zarębski:**

Jeśli można, prosiłbym jednak pana rektora o wcześniejsze wystąpienie. Mogę przebywać z państwem do 11.55, a chciałbym się wsłuchać w tę dyskusję i przed samym wyjściem zabrać głos.

**Przewodniczący Marian Żenkiewicz:**

Proszę bardzo, Panie Rektorze.

**Przewodniczący Rady Rektorów Województwa Pomorskiego  
Aleksander Kołodziejczyk:**

Chciałbym serdecznie podziękować za to, że na to spotkanie państwo wybrali województwo pomorskie, którego stolicą jest Gdańsk. Bardzo się cieszymy, że możemy wymienić poglądy, my ludzie nauki i edukacji z przedstawicielami władzy ustawodawczej.

Proszę państwa, tytułem wprowadzenia powiem parę słów na temat pomorskiego ośrodka akademickiego. W tych książeczkach na stronie 1 zostało wyszczególnione, w jakich miastach województwa pomorskiego są szkoły akademickie. Poprosiliśmy na to spotkanie rektorów uczelni państwowych, ale również rektora największej uczelni prywatnej, pana dyrektora Kilińskiego. Nie odpowiedział jednak na nasze zaproszenie i nie przyszedł. Prawdę mówiąc, nie wiem dlaczego.

Nasz ośrodek dzieli się na kilka uczelni akademickich. W tej tabeli są one ułożone kolejno od największej do najmniejszej, jeśli chodzi o liczbę studentów w roku 2001. To się oczywiście na przestrzeni lat zmieniało, ale w tej chwili taka jest właśnie kolejność uczelni według liczby studentów.

Największym ośrodkiem naukowym jest Uniwersytet Gdański, który liczy trzydzieści tysięcy studentów, następnie Politechnika Gdańska – osiemnaście tysięcy studentów, Pomorska Akademia Pedagogiczna w Słupsku – prawie osiem tysięcy trzysta studentów, Akademia Morska w Gdyni – prawie osiem tysięcy dwieście studentów, Akademia Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku – prawie trzy tysiące pięćset studentów, Akademia Medyczna w Gdańsku – trzy tysiące studentów, Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni prawie dwa tysiące studentów i dwie elitarne uczelnie: Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku i Akademia Muzyczna w Gdańsku liczą po kilkaset studentów każda.

Jeżeli chodzi o rozwój tych uczelni na przestrzeni ostatniej dekady, to zauważymy, że najszybciej rozwija się Akademia Morska w Gdyni, dawna Wyższa Szkoła Morska, i Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni, więc można powiedzieć, że szkoły gdyńskie górą.

W sumie w ubiegłym roku, według ostatnich danych ze stycznia 2002 r., było prawie ponad osiemdziesiąt siedem tysięcy studentów w szkołach akademickich. Porównując z rokiem 1981 to jest prawie trzykrotny wzrost. W stanie wojennym nastąpił spadek i ten okres odbił się bardzo niekorzystnie na rozwoju szkół wyższych. Osobną grupę stanowią wyższe seminaria duchowne, dlatego że są to bardzo zasłużone uczelnie ze względu na długość istnienia. Wyższe Seminarium Duchowe w Pelplinie liczy – ile to lat, Panie Rektorze? – trzysta siedemdziesiąt pięć lat, tak?

*(Głos z sali: Trzysta pięćdziesiąt lat.)*

Trzysta pięćdziesiąt lat, dodałem troszeczkę. To najstarsza uczelnia w naszym województwie. Ten nagły spadek liczby studentów nie jest związany ze spadkiem powołań, po prostu następuje reorganizacja administracyjna kościoła katolickiego w Polsce.

*(Głos z sali: Uczelnia została mocno okrojona.)*

Wyższe Seminarium Duchowe w Gdańsku-Oliwie liczy ponad czterdzieści lat. Można powiedzieć, że to też uczelnia akademicka, ponieważ kształci na poziomie magisterskim. Współpracuje z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim i Uniwersytetem Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Szkoły prywatne w naszym województwie zostały ułożone w tabeli według kolejności powstawania.

Pierwsza szkoła powstała w 1993 r. w Gdyni i ma uprawnienia magisterskie. Jest to Wyższa Szkoła Administracji i Biznesu. Ma prawie półtora tysiąca studentów. Wyższa Szkoła Zarządzania w Słupsku, która powstała dwa lata później, jest szkołą o podobnej liczbie studentów. Następna to Wyższa Szkoła Turystyki i Hotelarstwa w Sopocie z siedzibą w Gdańsku, powstała w roku 1996 i ma prawie dwa tysiące studentów. Wyższa Szkoła Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych i Politycznych w Gdyni ma uprawnienia magisterskie. To szkoła na wybitnym poziomie akademickim, ma stu studentów. Kolejna to Wyższa Szkoła Bankowa w Gdańsku, ma prawie tysiąc czterystu studentów. Gdańska Wyższa Szkoła Humanistyczna, największa szkoła prywatna, powstała w 1999 r. i już ma ponad dwa tysiące studentów. Wyższa Szkoła Zarządzania w Gdyni liczy tysiąc studentów. Wyższa Szkoła Zarządzania w Kwidzynie ma dwa tysiące stu studentów. Taką liczbę podali mi, kiedy pytałem, przedstawiciele szkoły, w roku 1999, czyli w roku powstania. Z ubiegłorocznych danych ministerialnych wynika, że było to dwustu studentów. Wyższa Szkoła Finansów i Rachunkowości w Gdańsku ma prawie tysiąc studentów, a powstała w 2000 r. Wyższa Szkoła Finansów i Administracji w Sopocie ma pięćdziesięciu pięciu studentów i powstała w ubiegłym roku. Wyższa Szkoła Dziennikarstwa w Gdyni też powstała w ubiegłym roku i ma dwustu siedemdziesięciu studentów. Pomorska Wyższa Szkoła Polityki Społecznej i Gospodarczej w Starogardzie Gdańskim ma trzystu czterdziestu trzech studentów. Razem to jest trzyście tysięcy trzystu studentów i w ubiegłym roku z tych szkół z dyplomami wyszło ponad dwa tysiące absolwentów.

Jaka jest kadra? Przedstawię tylko kadre związaną ze szkołami akademickimi, dlatego że ci sami profesorowie kształcą studentów również w szkołach prywatnych, a nawet zdarza się tak, że ten sam profesor pracuje w dwóch szkołach akademickich.

Po pierwsze, jeżeli porównamy dane z roku 1990 i z roku 2001, to zauważymy, że liczba pracowników bardzo niewiele się zmieniła: od czterech tysięcy czterystu dziewięćdziesięciu jeden – sami nauczyciele akademicy bez kadry pomocniczej – do pięciu tysięcy. Mamy wzrost dziesięcioprocentowy, a liczba studentów tylko w szkołach akademickich wzrosła trzykrotnie. Na Uniwersytecie Gdańskim niewiele się zmieniło. Jak widzimy, bardzo polepszyła się jakość kadry, pod względem tytułów wzrosła prawie o 80%. Jeżeli chodzi o te tytuły, teraz ciężko je ocenić, to się niewiele zmieniło. Jest jeszcze bardzo dużo tytułów z habilitacją. Tam nie tak łatwo awansować po uzyskaniu...

Po drugie, kadra się zmniejszyła. Jak widzimy, zmniejszyła się liczba profesorów, szczególnie w tym roku, mimo że nam przybyło trzynastu profesorów z tytułem, to odeszli na emeryturę ci, którzy byli w wieku emerytalnym i w podeszłym wieku. Tych zwolniliśmy i w ten sposób odmłodziliśmy całą kadre profesorską. Gdybyśmy dodali dane z tych dwóch kolumn, to mniej więcej byłoby to na tym samym poziomie, bo to też są samodzielni pracownicy.

Jeśli chodzi o Pomorską Akademię Pedagogiczną w Słupsku, wzrost jest o jakieś 25%. Ta kadra najbardziej utytułowana czy na podobnym poziomie wzrosła o profesorów bez tytułów, czyli bez habilitacji. W Akademii Morskiej w Gdyni nastąpił duży wzrost kadry. To szkoła, która najbardziej się rozwinęła pod względem liczby studentów. Również mocno się rozwinęła, jeśli chodzi o kadre. Nastąpił dwukrotny wzrost profesorów z tytułami. Jest dużo profesorów bez tytułów. Kadra w Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku utrzymuje się na podobnym poziomie. Przybyło dużo profesorów habilitowanych. Kadra w Akademii Medycznej w Gdańsku

utrzymuje się na podobnym poziomie. Nie uzyskałem danych, jeśli chodzi o Akademię Marynarki Wojennej w Gdyni. Widocznie to tajemnica państwowa. Znamy tylko stan obecny. Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku to bardzo szacowna uczelnia, jeśli chodzi o jakość kadry z tytułami. Podobnie wygląda sytuacja, a nawet jeszcze lepiej, w Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku.

Osiągnięcia to znaczny przyrost kadry najwyższej kwalifikowanej i liczba wydanych dyplomatów. Omawiając prywatne szkoły akademickie, podawałem dane zgodnie z tą tabelką. Widzimy więc, że w ubiegłym roku uniwersytet miał ponad pięć tysięcy dyplomów. Jest nadal duża przewaga dyplomów magisterskich. Doktoratów było sto trzydzieści trzy, habilitacji – dwadzieścia jeden i tytułów profesorskich – szesnaście.

W politechnice mamy prawie trzy tysiące dyplomów, można powiedzieć, że pół na pół inżynierskich i magisterskich, osiemdziesięciu doktorów, trzynastu habilitowanych i trzynastu bez tytułów. Pomorska Akademia Pedagogiczna w Słupsku ma półtora tysiąca dyplomów, Akademia Morska w Gdyni prawie sześćset dyplomów, Akademia Wychowania Fizycznego i Sportu ponad siedemset dyplomów, a w Akademii Medycznej w Gdańsku dyplom lekarza zdobywa trzysta pięćdziesiąt sześć osób, dziesięć uzyskuje dyplom ze stopniem doktora.

*(Głos z sali: Tu jest błąd.)*

Ale takie dane dostałem.

Bardzo proszę sprostować...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Też tak podejrzewałem, że powinno być więcej, ale jeśli chodzi o habilitację, chyba się zgadza.

*(Głos z sali: Tak.)*

Profesorów ma dziewięciu. Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni ma prawie dwustu absolwentów, siedem doktoratów, trzy habilitacje, trzy tytuły profesorskie. Akademia Muzyczna w Gdańsku ma siedemdziesięciu dwóch absolwentów, tylko jedną habilitację i trzy tytuły profesorskie. W Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku mamy ponad sto dyplomów, sześć doktoratów i jedną habilitację.

Proszę państwa, chciałbym zwrócić uwagę na tę ekipę, mimo że mówi się o niej tak krytycznie. Przeżywa się stopień naukowy czy tytuł naukowy. Ważne, że ta liczba świadczy o tym, że w naszym województwie rozwój kadry odbywa się prawidłowo, lepiej wygląda niż średnia krajowa. I to znaczy, że można. Ta tendencja do robienia profesorów z doktorów, doktorów z magistrów, magistrów z maturzystów chyba nie jest najlepsza.

Gdybyśmy zwrócili uwagę na to, jakie znaczenie ma nasz pomorski ośrodek akademicki na mapie Polski, to przekonalibyśmy się, że zajmuje on jakieś ósme miejsce pod względem liczby studentów w województwie. Gdybyśmy jednak spróbowali porównać liczbę studentów do liczby mieszkańców, to spadlibyśmy na bardzo dalekie miejsce, jedno z ostatnich w Polsce. Dlaczego tak jest? Myślę, że przyczyn jest wiele. Jedna jest racjonalna. Jeżeli porównamy Politechnikę Radomską, która ma prawie tyle samo studentów co Politechnika Gdańska, z tego dziesięć tysięcy studentów to studenci wydziału zarządzania: sześć tysięcy na płatnych, cztery tysiące na dziennych studiach. To są proporcje całkowicie wypaczone. Dlatego jeśli chodzi o zarządzanie, to mamy ogromne nadprodukcje. I co w takim województwie można z tym zrobić? Jeżeli nawet wejdziemy do Unii, to na pewno znajdą zatrudnienie w Unii lekarze, technicy, ale ekonomiści polscy i specjaliści od zarządzania na pewno takiego zatrudnienia nie znajdą.

Na Politechnice Szczecińskiej, Politechnice Częstochowskiej, Politechnice Koszalińskiej również jest zdecydowana przewaga studentów studiów ekonomicznych, co na pewno nie jest korzystne. To jest rozwijanie na siłę kierunków, które łatwo się prowadzi i na które jest dużo chętnych. Nie powinno być jednak takiej tendencji.

Druga sprawa jest związana z finansami. W latach dziewięćdziesiątych województwo gdańskie było na indeksie. Chyba za karę, że tu powstała „Solidarność”, pod każdym względem było dyskryminowane. Służba zdrowia była niedoinwestowana. Przez dwadzieścia lat właściwie nie zanotowaliśmy większej inwestycji w szkolnictwie wyższym. Dopiero w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych zaczęły się inwestycje. Jeżeli porównamy dotację na inwestycje z innymi ośrodkami, to znajdowaliśmy się na szarym końcu. W stanie wojennym również u nas były najbardziej puste półki w sklepach.

Trzecim czynnikiem zaistniałej sytuacji jest chyba stosunek władz lokalnych do szkół wyższych, zarówno miejskich, jak i wojewódzkich. Niestety, trzeba powiedzieć szczerze, że nie mamy wsparcia.

Czytałem ostatnio gazetę Politechniki Radomskiej i dowiedziałem się, że ogromne pieniądze z kontraktu wojewódzkiego idą na rozwój politechniki. Niestety, u nas nie ma żadnego, a jak na pierwszym posiedzeniu zwróciłem uwagę, że nie ma nic na szkolnictwo wyższe, to się dowiedziałem, że powstanie tak zwany pakt ekologiczny. Ale to są dwie różne rzeczy. Pakt ekologiczny wspiera silny ośrodek. Sam pakt ekologiczny nie wesprze i nie zwiększy rozwoju szkolnictwa wyższego.

Jakie są największe bolączki naszego sektora? Myślę, że jest ich dużo, ale chyba najważniejszą jest wieloletowość. To jest rak, który zżera polskie szkolnictwo wyższe. Wiem, że na tym forum i w gronie parlamentarzystów nie znajdę zrozumienia. A to dlatego, że bardzo wielu pracuje w tych szkołach prywatnych i popiera je z wielu powodów. Dopóki jednak nie będzie osobnej kadry szkół prywatnych i szkół państwowych, to sytuacja będzie zła. Choćby dlatego, że dziekan w uczelni państwowej jest prorektorem uczelni prywatnej. To przecież się w głowie nie mieści. Czyich interesów on broni, o czyje interesy on dba? Może troszkę przerysowuję sytuację, ale to można by porównać na przykład z tym, gdyby minister rządu polskiego był wicepremierem, powiedzmy, w Rosji. Jak można doprowadzić do takiej sytuacji? To jedna sprawa.

Druga sprawa, która nas bardzo boli i nam dokucza, to ustawa o zamówieniach publicznych. Proszę państwa, duża uczelnia to jest kilka tysięcy ludzi. Uniwersytet Gdański ma trzydzieści parę tysięcy studentów z pracownikami, politechnika ponad dwadzieścia tysięcy. Każdy wydział jest merytorycznie inny. Wystarczy porównać wydział chemiczny z wydziałem mechanicznym czy wydziałem budownictwa, wystarczy porównać, jakie muszą mieć zamówienia. Każdy wydział to jest jak gdyby przedsiębiorstwo. Nie prowadzimy tylko zajęć dydaktycznych, prowadzimy także badania naukowe, na które trzeba konkretnych zamówień. Musimy jednak robić zgodnie z wymogami ustawy przetarg na spinacze i to oddzielnie na spinacze metalowe i spinacze plastikowe, przetarg na papier toaletowy, nie mówiąc już o aparaturze, akurat na nią najłatwiej się robi. Szalenie trudno robić zamówienia na książki, bo nie wiadomo jak. Właściwie ustawa wymaga albo na kilogramy albo na sztuki, a my zamawiamy według tytułów. Zamawiamy to, co nam jest potrzebne. Przede wszystkim chodzi o te opóźnienia. Przecież każdy przetarg, notabene, dobrze prowadzony, to jest ponad dwa miesiące, a najczęściej zdarza się, że protestują. Na przykład był taki zwykły przetarg na

wypoczynek dla naszych dzieci i było powiedziane, że ma on być w terenie górskim. Ale jest protest, że wygrał go nie ten, bo wypoczynek będzie nie w terenie wysokogórskim, tylko blisko gór. A to wstrzymuje całość. Nie wiem, czy dzieci naszych pracowników wyjadą na wakacje.

*(Głos z sali: Brawo.)*

Inny przykład. Na politechnice od wielu dziesiątek lat był fortepian najwyższej klasy. Prowadzimy działalność artystyczną i mamy katedrę akustyki, z czego zresztą byliśmy bardzo znani. Ukradziono ten fortepian kilkanaście lat temu. Gromadziliśmy przez wiele miesięcy pieniądze i jesteśmy w stanie kupić nowy. Wysłałem do Urzędu Zamówień Publicznych prośbę o zwolnienie z tej procedury, żebyśmy mogli kupić fortepian od wytwórcy, przecież jest jedna firma Steinway. Dwa miesiące minęły i nie ma odpowiedzi. Teraz jest najlepszy stosunek euro do złotówki. Jak się zmieni, kto nam to będzie mógł dać? To tyle z mojej strony. Dziękuję za uwagę. *(Oklaski)*

**Przewodniczący Marian Żenkiewicz:**

Dziękuję bardzo, Panie Rektorze.

Pragnę poinformować panów rektorów, że Komisja Nauki, Edukacji i Sportu podjęła działania legislacyjne zmierzające do zmiany ustawy o zamówieniach publicznych. Został wyodrębniony specjalny zespół, który prowadzi tę sprawę. Szefem tego zespołu jest nieobecny tu senator, pan profesor Gierek. Chcemy przekonać najtrudniejszego naszego oponenta w tej dyskusji, czyli Ministerstwo Finansów. Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu podziela nasze stanowisko, że należy zmienić ustawę tak, aby panowie nie odczuwali tych dolegliwości.

*(Przewodniczący Rady Rektorów Województwa Pomorskiego Aleksander Kołodziejczyk: Czy można jedno zdanie?)*

Proszę bardzo.

**Przewodniczący Rady Rektorów Województwa Pomorskiego  
Aleksander Kołodziejczyk:**

Wysłałem takie petycje do wszystkich parlamentarzystów na szczeblu województwa i okolicy. Od posła Walendziaka dostałem odpowiedź, która zawierała prośbę o przedstawienie uzasadnienia. Czekałem dość długo, dlatego że mieliśmy akurat kontrolę urzędu skarbowego, która się przedłużała w nieskończoność. To strasznie decentralizuje pracę. Rozumiem, jak kontrola trwa miesiąc, ale jak trwa pół roku, trzeba im wszystkim dostarczać przez cały czas pracowników, używać pomieszczeń. I odpowiedziałem w końcu panu posłowi, mimo że jeszcze nie skończyła się kontrola i kopia tej odpowiedzi jest w tych dokumentach, które państwu przedstawiłem.

**Przewodniczący Marian Żenkiewicz:**

Dziękuję bardzo.

Prosiłbym teraz o zabranie głosu pana marszałka województwa pomorskiego.

Proszę bardzo.

**Marszałek Województwa Pomorskiego**

**Jan Zarębski:**

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo! Panie i Panowie Rektorzy! Wysoka Komisjo Senatu!

Może od razu odniosę się do tej ostatniej kwestii, którą poruszył pan rektor, dotyczącej zamówień publicznych, po to, żeby troszeczkę odsłonić jej kulisy. Akurat urząd marszałkowski jest w dużym stopniu zaangażowany w te wszystkie procedury, które zresztą sam parlament nałożył na nas i które w jakiś sposób nauczyły nas dyscypliny i pewnego porządku.

Po pierwsze, trzeba jasno powiedzieć, że ustawa o zamówieniach publicznych nie jest wymysłem rządu polskiego, tylko została narzucona przez Unię Europejską. Standardy, o których mówi Unia Europejska, a które chce wprowadzić w Polsce, są standardami powszechnie uprawnionymi na Zachodzie. Chociaż sam jestem po tej stronie, po której w pewnym stopniu działania utrudniające tego rodzaju prace na pewno są odczuwalne, to jednak można sobie z tym poradzić. Po prostu trzeba mieć składający się z kilku osób zespół, który dobrze zna ustawę o zamówieniach publicznych. Chciałbym zwrócić uwagę, że zamówienia wszelkiego rodzaju materiałów biurowych mogą się odbywać raz w roku. Później firma czy osoba fizyczna, która wygra ten przetarg, dokonuje stałych, systematycznych zamówień i może to powtarzać co roku.

Wynika więc z tego, że są w tym zakresie rozwiązania, które nie muszą nam utrudniać życia. Wydaje mi się, że to jednak w dużym stopniu zdejmuje również z nas wszystkich, osób wydających publiczne pieniądze, pewien obowiązek. Sam byłem i zresztą ciągle jestem celem ataku ze względu na swoją funkcję polityczną. Niedawno w regionalnej prasie ukazały się informacje na temat przetargu na zlecenie obsługi bankowej. Muszę powiedzieć, że gdyby nie fakt, że zostało to bardzo precyzyjne i dobrze przygotowane, to nie mógłbym na przykład podać gazety do sądu czy ewentualnie żądać, by mnie przeprosili. Ale to jest coś, czego się musimy nauczyć i co musimy zacząć stosować. Myślę, że szanowna komisja senacka, która akurat nie stosuje w swoich zamówieniach zasady przetargu publicznego, jeżeli przyjrzy się tym wszystkim procedurom, to na pewno stwierdzi, że oczywiście nic nie jest doskonałe i należy nadal szukać możliwości usprawnienia pewnych procedur, ale nie można wylewać dziecka z kąpielą. Ja do tego nie przyłożyłbym ręki. Uważam, że akurat zapisy polskie w tym zakresie nie są aż tak bardzo uciążliwe. To jest jedna sprawa.

Panie Rektorze, oczywiście powiedziałem o tym nie dlatego, że pan stwierdził, iż samorząd województwa nie za bardzo myśli o sprawach związanych z nauką czy edukacją. Samorząd województwa nie ma takich kompetencji i musimy cały czas pamiętać o jednym. Rozwiązania legislacyjne, które postawiły samorząd województwa na czele realizacji rozwoju wojewódzkiego, udzieliły nam określonych zapisów kompetencyjnych. I te zapisy kompetencyjne mówią w sposób jednoznaczny, co możemy zrobić, a czego nie. Sam ubolewam nad tym, że uczelnie wyższe znajdują się ciągle pod nadzorem legislacyjnym ministerstwa czy różnych ministerstw. Nie jest to dobre rozwiązanie. Jestem przekonany, że w przyszłości posłowie i senatorowie będą szukali takich rozwiązań, które przeniosą nadzór nad uczelniami do samorządów. Będzie to lepsze rozwiązanie nie dlatego, że samorządy są mądrzejsze, tylko są bliżej pewnych problemów. Może podam przykład. Podjęliśmy niedawno, chcąc realizować pewne wsparcie dla uczelni – o, jest pan rektor Uniwersytetu Gdańskiego – próbę wyposażenia jednej z sal na wy-

dziale prawa w taką salę rozpraw dla celów edukacyjnych. Przeznaczaliśmy na to kwotę około 100 tysięcy zł. I co się okazało? Zwracaliśmy się do wszystkich, łącznie z regionalną izbą obrachunkową, która nam jednoznacznie określiła, że jest zakaz wydawania środków na uczelnie wyższe. I ani Sejmik Województwa Pomorskiego, ani zarząd województwa pomorskiego nie mogły złamać prawa, bo to byłoby karane.

Jeżeli chodzi o Radom, który nie jest województwem i sam kontraktu nie podpisywał – te słowa kieruję do pana rektora – to dziwię się, skąd czerpie pan wiedzę na temat zapisu kontraktowego Radomia, który gdzieś podpisał umowę na realizację jakiś zapisów wspierających. W kontrakcie pewne zapisy są możliwe, oczywiście nie twierdę, że nie. Ale wtedy nie Radom podpisuje umowę, tylko województwo świętokrzyskie i Kielce. Ale być może, że jakaś uczelnia radomska otrzymała pieniądze.

*(Głos z sali: 3 miliony zł.)*

Niedawno przekazaliśmy Uniwersytetowi Gdańskiemu budynek do użytku wart 4 miliony zł. Przygotowujemy przekazanie szpitala zakaźnego łącznie z parcelą kilkuhektarową na rzecz Akademii Medycznej w Gdańsku. Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku przekazaliśmy budynki na cele edukacyjne. Jak na skromne zasoby województwa pomorskiego to nie jest mało. Trzeba pamiętać, że województwa nie zostały wyposażone w majątki. Dostaliśmy resztki, jak i inne województwa, po komunalizacji, która przebiegała przez osiem czy dziesięć ubiegłych lat. Dziś województwa rzeczywiście nie mają majątku, a chcą wspierać naukę. Zarząd województwa pomorskiego jest często zdeterminowany. Można, jak się okazuje, przejść tę całą bardzo skomplikowaną procedurę prawną i przekazać obiekty, ale nie można zaoferować na przykład wsparcia finansowego. To jest coś, co nam w wielu przypadkach przeszkadza. Ale oczywiście szukamy takiego rozwiązania prawnego, które będzie zgodne z ustawą, a jednocześnie pozwoli nam na wspieranie finansowe.

Chciałbym powiedzieć, że Wyższa Szkoła Zarządzania w Słupsku niedługo także otrzyma od nas obiekty. Ta procedura trochę trwa, ale chcemy nią udowodnić, że nasze zaangażowanie w proces edukacji na poziomie wyższym jest konieczne. A dlaczego jest konieczne? Przede wszystkim dlatego – o czym zresztą mówił pan rektor i przekazał dokładne informacje w postaci tabel – że województwo pomorskie to rzeczywiście jedno z ostatnich województw, jeżeli weźmiemy pod uwagę liczbę studentów przypadającą na tysiąc mieszkańców. U nas jest to w granicach trzydziestu pięciu, trzydziestu siedmiu studentów, podczas gdy sąsiednie województwo zachodniopomorskie ma o dwudziestu studentów więcej, czyli pięćdziesięciu pięciu, pięćdziesięciu siedmiu studentów na tysiąc osób. To już pokazuje, przed jakimi stoimy problemami. Oczywiście w tym momencie kłania się baza edukacyjna czy naukowa, nie tylko profesorska, ale pracowników wszystkich szczebli pracujących na uczelniach, również kłania się baza inwestycyjna, materialna, czyli ta baza trwała.

Dzisiaj, skoro myślimy, żeby powiększyć tę bazę, to oczywiście pierwszym krokiem będzie szukanie możliwości realizacji inwestycji. Mam tu na myśli choćby rozbudowę Uniwersytetu Gdańskiego napotykaną ciągle, niestety, ogromne problemy. Być może wynika to z przyczyn, o których mówił pan rektor, czyli z tych naszych obciążeń z przeszłości związanych z „Solidarnością”, za co w zasadzie powinniśmy być wdzięczni, bo to ona wywalczyła dla nas wszystkich wolność i sposób demokratycznego procedowania nad wszystkimi sprawami. Bez względu na to, czy nam się podoba strona prawa, czy nie, czy nam się podoba „Solidarność”, czy nie. Historia pokazała, że oni osią-

gnęli właśnie to, z czego dzisiaj się cieszymy. Jeżeli to byłoby przyczyną tej sytuacji, to fatalnie, bo nie można nic gorszego wymyślić od szukania politycznych obciążeń dla jakiegoś regionu. Jesteśmy na jednym z ostatnich miejsc, jeżeli chodzi o liczbę studentów przypadającą na tysiąc mieszkańców. I wydawałoby się nie do pomyślenia, że to dotyczy ośrodka pomorskiego i miasta transatlantyckiego Gdańsk o ponad tysiącletniej tradycji. Przecież wszyscy często jesteśmy dumni z Gdańska, również wtedy, kiedy jesteśmy w Warszawie czy w Krakowie. A traktowanie go jako przyszłej bazy rozwojowej jest zupełnie czym innym i to wymyka się nam spod kontroli.

Dzisiaj, jeżeli patrzymy na dyspozycję środków, na realizację bazy uczelnianej, to niestety, ona przebiega w podobny sposób. Nie chciałbym już przypominać – ostatnio zaglądałem do budżetu uchwalonego przecież tak niedawno – z jak wielkimi dysproporcjami mamy do czynienia, jeśli chodzi o przekazywanie środków różnym regionom. Krótko powiem, że najbardziej faworyzowana wcale nie jest Łódź, skąd jest pan premier, ale najbardziej faworyzowany jest właśnie Szczecin, skądinań wiemy, dlaczego, i to jest zdumiewające.

W Gdańsku często borykamy się z trudnościami związanymi z bazą lokalową. Z tego powodu nie możemy zatrudniać nowych profesorów i nie mamy możliwości budowania bazy dla studentów. Pan rektor słusznie zauważył, że nie chcemy tworzyć pewnych wirtualnych czy statystycznych danych o liczbie studentów, bo z tym będziemy mieli problem. Ale chcemy, żeby to, co mamy dzisiaj, czyli środki budżetowe w budżecie centralnym, były w lepszy sposób rozdysponowywane i żeby zapóźnienia były wyrównywane. Te zapóźnienia mają ogromny wpływ na to, co się dzieje w województwie. Proszę zwrócić również uwagę na liczbę bezrobotnych. Poziom bezrobocia w województwie pomorskim przekroczył 20%. Ale to bezrobocie jest nierówne. W powiatach grodzkich, tu w aglomeracji trójmiejskiej, jest w granicach 7,9%, a w powiatach zachodnich, takich jak Słupsk, Człuchów, Bytów przekracza 30%, a nawet 35%. Poziom bezrobocia jest wprost proporcjonalny do liczby wykształconych czy poziomu wykształcenia, jaki notujemy na tych ziemiach. W ciemno można powiedzieć, że tylko tam mamy ogromne bezrobocie, gdzie liczba osób, które ukończyły studia wyższe w powiecie sięga zaledwie 2,3%. Tam bezrobocie jest totalne, a osoby, które mają wykształcenie podstawowe lub niepełne zawodowe, stanowią 70%. Widzimy więc, jak wielka jest zależność między możliwością znalezienia pracy a wykształceniem. I to nie znaczy, że jeśli ktoś jest wykształcony, natychmiast znajdzie pracę. Po prostu inwestorzy nie wejdą na tereny, gdzie nie mają zasobów ludzkich odpowiednio przygotowanych do pracy. I to jest problem kluczowy.

Po pierwsze, trzeba kształcić. Staramy się to robić przede wszystkim na terenach, które obecnie są dotknięte wysokim poziomem bezrobocia, najsilniej wspierając czy raczej przygotowując wsparcie dla uczelni pana rektora Hauzińskiego, czyli Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku. Trzeba podkreślić wielką rolę pana rektora w realizacji tego procesu, tej pewnej symbiozy. Zdajemy sobie sprawę, że jeżeli będzie wykształcenie, to dopiero tam prawdopodobnie wejdą nowi inwestorzy. Inaczej oni nie przyjdą i nie pomogą zwolnienia od podatku ani zachęta w postaci darmowej arendy.

Podstawowym warunkiem, warunkiem, sine qua non, są zasoby ludzkie. Pozostałe czynniki mają charakter wspomagający. Jestem przekonany, że chcemy, aby te tereny się rozwijały; że chcemy zrównoważonego rozwoju zarówno w województwie, jak i w całym kraju, a także wzrostu roli miast nadbałtyckich. To jest wielka szansa dla

nas i również dla Polski. Jeżeli tego chcemy, to musimy w sposób bardziej zdecydowany dbać o rozwój bazy uczelnianej, przy okazji też bazy naukowej, ale przecież jedno z drugim idzie w parze.

W związku z tym – przepraszam bardzo, że muszę wyjść, ale dlatego, że wcześniej miałem zaplanowane spotkanie – mam taką prośbę. Komisja senacka, mając nie tylko na uwadze sprawę nauki, ale również dobro finansów publicznych, powinna w sposób zdecydowany dbać o to, żeby ośrodki naukowe na północy Polski dorównały temu obecnie już dość dynamicznemu rozwojowi ośrodków naukowych w centralnej i południowej Polsce. Dziękuję bardzo.

### **Przewodniczący Marian Żenkiewicz:**

Dziękuję bardzo panu marszałkowi.

Pragnę państwa zapewnić, że naprawdę nie jest wolą ministra edukacji ani wolą tego rządu, ażeby dzielić pieniądze na poszczególne regiony według innego klucza niż merytoryczny. Naprawdę stoimy na stanowisku, że nauka polska jest nauką polską, nie nauką eseldowską czy awuesowską. Chcielibyśmy, ażeby środki przeznaczane na tę naukę były dzielone w odpowiedzialny sposób i zgodnie z potrzebami poszczególnych regionów.

Panie Marszałku, jest jedna rzecz, o której musimy wszyscy wiedzieć. Moje jedenaście czy trzynaście – jeśli można tak brzydko powiedzieć – parlamentarzenie nauczyło mnie jednej rzeczy. Zawsze wygrywają ci, którzy dysponują bardziej dynamiczną kadrą, bardziej zabiegają o swoje sprawy, bardziej lobbują na rzecz swojego regionu, bardziej lobbują na rzecz swojej uczelni. To jest prawo, które obowiązuje nie tylko w naszym państwie, ale praktycznie na całym świecie. Nierówności, jakie powstają w podziale środków, często wynikają z tego, że te okręgi bardziej dynamiczne, silnie lobbujące, bardziej dbające o swoje interesy osiągają lepsze rezultaty w przekonywaniu decydentów do tego, żeby podjąć takie, a nie inne decyzje. To pierwsza sprawa.

Druga sprawa. Nie jest wolą przynajmniej tego rządu czy jakiegoś ministra, czy naszej komisji, ażeby państwowe szkoły wyższe były przenoszone pod jurysdykcję władz samorządowych. Obecny rząd stoi na stanowisku, że to rząd jest odpowiedzialny za edukację i szkolnictwo wyższe. Przynajmniej w najbliższym czasie nie należy się spodziewać działań prawnych, które zmienią usytuowanie wyższych szkół państwowych pod względem ich podległości. To tylko tak gwoli wyjaśnienia.

Kto z państwa teraz zechce zabrać głos?

Proszę bardzo, Panie Rektorze.

### **Rektor Akademii Medycznej w Gdańsku**

#### **Wiesław Makarewicz:**

Panie Przewodniczący! Panowie Senatorowie! Szanowni Państwo!

Pozwolę sobie podnieść taki oto problem. Wydaje mi się, że jest on stosowny do poruszenia na forum tak Wysokiej Komisji, z jaką dzisiaj mamy przyjemność się spotkać. Ograniczę się do tej jednej sprawy, chociaż rzeczywiście problemów, które nurtują szkolnictwo wyższe, jest wiele. Na pewno koledzy moi odniosą się do tych innych.

Chciałbym powiedzieć o pewnych doświadczeniach, które są udziałem Akademii Medycznej w Gdańsku. Przed ponad dwoma czy trzema laty podjęliśmy apel ówczesnych władz dotyczący przejęcia czy budowy medycznego szkolnictwa zawodowe-

go na poziomie uniwersyteckim. To jest zastąpienie kształcenia pomaturalnego w medycznych studiach zawodowych kształceniem na poziomie uniwersyteckim, głównie na poziomie licencjackim, co jest wymogiem Unii Europejskiej w odniesieniu do wielu zawodów medycznych, takich jak pielęgniarstwo, dawni technicy laboratoryjni czy rentgenowscy, fizjoterapeuci etc. Weszliśmy w kooperację z panem marszałkiem, przejęliśmy część tych obowiązków, jesteśmy w trakcie przejmowania trzech obiektów, które służyły tym medycznym studiom zawodowym.

Chciałbym jednak powiedzieć, bo niepokoi mnie to, że pomimo, iż już drugi rok prowadzimy to kształcenie, przejęliśmy obowiązki, to nie uzyskaliśmy żadnych środków z tego tytułu, nie poszły za tym żadne środki. W przeszłości fundacja czy dotacja oświatowa w jakiś sposób finansowała te pomaturalne szkoły. Dzisiaj nie znalazła się w dotacji, którą otrzymuje uczelnia z Ministerstwa Zdrowia. Wobec tego mamy sytuację dość paradoksalną. Przyjmujemy rocznie ponad dwustu studentów tej kategorii, o której mówię. Nie idą za tym żadne środki. Nie muszę wspominać o tym, że podniesienie rangi nauki z poziomu pomaturalnego do poziomu studiów uniwersyteckich, czyli na poziom wyższy, łączy się z pewnymi inwestycjami również materialnymi, nie tylko z budynkami, które przejmujemy. Alarmowaliśmy w tej sprawie pana posła Potulskiego, który pochodzi akurat z naszego regionu, a przewodniczy sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży, zdaje się, że ta komisja tak się nazywa. Problem pozostaje jednak nadal nierozwiązany i chcę z przykrością powiedzieć, że przyjmujemy w tej chwili drugi rocznik takich studentów, ale na forum senatu rozważamy, czy na przyszły rok akademicki nie zawiesimy tej aktywności, bo po prostu uczelnia nie podoła tym obowiązkom. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Marian Żenkiewicz:**

Dziękuję bardzo panu profesorowi.  
Kto z państwa rektorów chciałby zabrać głos?  
Proszę bardzo, pan profesor.

**Rektor Uniwersytetu Gdańskiego  
Marcin Pliński:**

Panie Przewodniczący! Dostojni Senatorzy! Moi Koledzy!  
Proszę państwa, problemów na pewno jest bardzo wiele. Zresztą na temat tych problemów wielokrotnie dyskutowaliśmy w różnych gremiach komisji rektorskich. Ostatnio na spotkaniu z panią minister Łybacką w Poznaniu ta sprawa oczywiście powróciła. Kolejna wersja ustawy o szkolnictwie wyższym była wielokrotnie przecież już analizowana w środowisku, ale jest to sprawa otwarta. W moim przekonaniu jest kilka spraw, które nie wymagają, że tak powiem, zawieszenia ustawowego, a mogą być załatwione albo w formie nowelizacji, albo wręcz w formie odpowiednich interpretacji dotychczasowych rozporządzeń i ustaw.

Jeśli chodzi o te nieszczęsne zamówienia publiczne, o których mój kolega rektor Kołodziejczyk wspominał, jest to problem, który w tej chwili rzeczywiście doskwiera nam wszystkim i dotyka nas wszystkich. Pan marszałek już wyszedł, ale z takim jakimś wielkim entuzjazmem do tej ostatniej nowelizacji ustawy o zamówieniach publicznych podchodzi...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Byłem wręcz zszokowany, jak tego słuchałem, tym bardziej że nasze środowisko ma w tej sprawie jednoznaczny pogląd, który w pełni jest zrozumiany i podzielany przez panią minister Łybacką.

Musi być nowelizacja i zaraz po objęciu funkcji pani minister Łybacka przyrzekła nam, że szybką ścieżką legislacyjną ten błąd ustawowy zostanie naprawiony najprawdopodobniej w lutym. Z utęsknieniem czekaliśmy na luty. Ale luty minął, minął marzec, minął kwiecień, mija maj. W gruncie rzeczy cały czas czekamy i nic. Zwracamy się do szanownych państwa z bardzo, ale to bardzo serdecznym apelem, aby faktycznie zainteresować się tą sprawą. Podsumowując: sprawa jest jasna, zrozumiała, ministerstwo, a szczególnie pani minister jest pozytywnie nastawiona do naszych postulatów.

Jeśli chodzi o opinie pana marszałka, to one są całkowicie błędne. My mamy całkiem inną specyfikę pracy związanej z zamówieniami, których charakter nie pasuje do żadnych urzędów, nawet do urzędu marszałkowskiego, dlatego że to jest praca badawcza, w której potrzebne są czasami unikatowe jednorazowe zakupy. Kiedyś można było kupować na własną rękę, ale to zostało właśnie zlikwidowane. A zatem bardzo gorąco prosimy szanownych państwa parlamentarzystów o wsparcie i uczulamy na ten problem. To pierwsza sprawa.

Druga sprawa, która w moim przekonaniu szczególnie dla naszego regionu jest niezmiernie istotna. Chodzi o inwestycje, a właściwie jedną inwestycję, mianowicie Bibliotekę Uniwersytetu Gdańskiego. Ta inwestycja za zgodą wszystkich kolegów rektorów ma być w sensie zadań inwestycją środowiskową. To chodzi o to, aby w końcu dla naszego regionu powstała biblioteka środowiskowa, która również mogłaby służyć wszelkim szkołom prywatnym. To nie jest tak, że to byłoby tylko i wyłącznie centrum zamknięte. Chodzi o to, aby to było otwarte, nowoczesne centrum, już na wymogi, powiedziałbym, XXI wieku w sensie komunikacji intelektualnej, co jest niezmiernie istotne. W każdym razie takie są plany. Wszystko przygotowaliśmy dzięki zaangażowaniu pana senatora Wittbrodta, kiedy ten był ministrem, i ten pomysł został wstępnie wprowadzony w życie. Również bardzo serdecznie dziękuję panom dyrektorom za okazaną życzliwość dla tej sprawy. Chodzi jednak o to, aby również parlamentarzyści, wtedy, kiedy są podejmowane tak zwane decyzje strategiczne, mieli na sercu tę sprawę, pomyśleli o Gdańsku, a szczególnie o Uniwersytecie Gdańskim i o tej bibliotece środowiskowej. Bylibyśmy niezmiernie wdzięczni i chwaliłobyśmy państwa prawie że pod niebiosa.

Następna sprawa. To jest problem, który w moim przekonaniu powinien zostać załatwiony bardzo szybko. Na spotkaniu z panem marszałkiem Longinem Pastusiakiem na uniwersytecie podnosiliśmy kwestię dotyczącą statusu doktoranta. W tej chwili doktoranci są, że tak brzydko powiem, ni pies, ni wydra, czyli ani nie są studentami, ani nie są pracownikami. Z punktu widzenia tych młodych ludzi jest to sytuacja bardzo niezręczna. Pani minister Łybacka również podziela nasz pogląd, że tej sprawy nie należy odkładać. Bardzo uczulaliśmy na tę sprawę również pana marszałka Pastusiaka.

I ostatnia kwestia, którą chciałbym poruszyć, a która w moim przekonaniu nie wymaga przebudowy struktury szkolnictwa wyższego, tak samo jak problem doktorantów. Możecie państwo załatwić to w ramach inicjatywy senackiej. Ma ona charakter niezmiernie istotny z punktu widzenia zadań społecznych szkolnictwa wyższego. Wszystkim nam, a szczególnie państwu jest znany problem podniesienia kwalifikacji w tak zwanym terenie. Jest to załatwiane – niestety, ciśnie się brzydkie słowo na usta – różnymi sposobami chałupniczymi, łącznie z powoływaniem czy tworzeniem szkół prywatnych, w których właściwie gros zajęć prowadzą nauczyciele ze szkół państwowych.

Wielokrotnie monitowaliśmy, prosiliśmy, wręcz manifestowaliśmy konieczność wpisania do ustawy możliwości uruchamiania punktów konsultacyjnych. Z jakiegoś tam nowelizacji ustawy wyszło, że możemy tworzyć wydziały zamiejscowe, ale to nie jest to samo. Brak tej możliwości stanowi bardzo duże utrudnienie w wyjściu naprzeciw tym potrzebom społecznym. Jeśli mielibyśmy możliwość tworzenia punktów konsultacyjnych, to nasi pracownicy byliby w stanie ten problem społeczny załatwić. Prosimy więc bardzo o to, aby ta sprawa możliwości tworzenia punktów konsultacyjnych przez szkoły państwowe była w państwa zasięgu.

To tyle na temat niezmiernie istotnych problemów. Można byłoby je wyliczać dalej, ale wydaje mi się, że te cztery kwestie, a szczególnie dla naszego regionu ważna budowa biblioteki, są najważniejsze. Błagam państwa o to, abyście nie zapomnieli, wyjeżdżając z Gdańska, że dla naszego regionu najważniejszą w tej chwili sprawą jest możliwość jak najszybszego wybudowania biblioteki akademickiej, uniwersyteckiej o charakterze środowiskowym. Jeśli państwo choć trochę się do tego przyczynicie, będę was bardzo, bardzo kochać. Dziękuję bardzo.

### **Przewodniczący Marian Żenkiewicz:**

Dziękuję bardzo, Panie Rektorze.

Myszę, że tak sugestywny pański apel pozostanie w naszej pamięci. Gwoli uspokojenia muszę pana rektora poinformować, że prace nad modyfikacją ustawy o szkolnictwie wyższym są już bardzo zaawansowane i sprawy doktorantów, tudzież zamiejscowych wydziałów, są tam rozwiązane zgodnie z postulatami środowiska.

Proszę bardzo, kto z państwa rektorów chciałby zabrać głos?

Proszę bardzo, pan rektor.

### **Rektor Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku Janusz Czerwiński:**

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo Senatorowie! Koledzy Rektorzy!

Chciałbym poruszyć specyficzny odcinek działalności dotyczący szkolnictwa wychowania fizycznego w takich trzech płaszczyznach...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Proszę państwa, postaram się przedstawić te problemy w trzech aspektach możliwie bardzo krótko.

Dlaczego o tym mówię? Dlatego, że państwo przecież wiecie o tym, iż szykuje się zmiana w sferze kultury fizycznej, czyli likwidacja Urzędu Kultury Fizycznej i Sportu i powstanie na jego miejsce konfederacji sportu. Moim zdaniem niesie to za sobą pewne niebezpieczeństwa, o których w środowisku, tu w Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu, dużo się mówi. Chciałbym powiedzieć o trzech takich drogach.

Pierwsza droga jest związana z kształceniem. Ona jest oczywiście prosta, jasna, bo wiemy o tym, że mamy przygotowywać w swoich uczelniach nauczycieli wychowania fizycznego, specjalistów z zakresu: turystyki, rekreacji, fizjoterapii i trenerów. Nie jest dla mnie w tej nowej strukturze oczywiste, jak ma wyglądać w przyszłości przekwalifikowanie trenerów na wyższe stopnie. Czy ma to być w rękach czy też w gestii uczelni wychowania fizycznego, tych, które mają pełne kwalifikacje do tego,

ażeby móc dokonywać te przekwalifikowania, czy też będzie jakaś specjalna jednostka, która ma się tym zająć? To jest jedna kwestia.

Druga sprawa to sprawa nauki. Obawiamy się, że będzie trudniej nam uzyskać tak zwane granty w Komitecie Badań Naukowych z prostej przyczyny, że my nie mamy tam swojego przedstawiciela. Stąd też indywidualne granty będą z pewnością poważnym kłopotem, a przecież jeśli chodzi o szeroko pojętą kulturą fizyczną czy sport, to bez badań nie może być mowy o jakichkolwiek osiągnięciach we współczesnym sporcie. To jest druga nasza obawa.

I trzecia obawa jest związana z działalnością klubów sportowych w uczelniach wychowania fizycznego, co jest dla mnie zupełnie niejasne. W uczelni takiej jak nasza istnieje klub sportowy, który, niestety, nie podlega bezpośrednio ani rektorowi, ani senatowi uczelni. Jest to jednostka, która ma, że tak powiem, swoje uprawnienia i w zasadzie zarządza nią Zarząd Główny Akademickiego Związku Sportowego. My wkładamy zaś nieprawdopodobnie dużo środków na to, ażeby ten klub utrzymać i żeby on mógł funkcjonować. Dotacja z UKFiS zabezpieczała dotychczas potrzeby funkcjonowania takiego jak nasz klubu w około 30%, klubu, który jest, powiedzmy sobie szczerze, najlepszym w tej chwili w Polsce. Pozostałe pieniądze mamy zdobyć, to znaczy część daje uczelnia i oczywiście pozostała część jest od sponsorów. Jest to nie do przyjęcia, tym bardziej że przecież mamy doskonałe wzory na Zachodzie. Tam w dużych uniwersytetach funkcjonują kluby, które są klubami uniwersyteckimi czy uczelnianymi.

Co stoi na przeszkodzie? Zgłaszamy ten problem od dłuższego czasu i ciągle przedstawia się nam argumentację, że jest to raczej niemożliwe, bo trzeba byłoby zmieniać za dużo przepisów. A przecież jeżeli przepisy są złe, to myślę, że chyba najwyższa pora, żeby zastanowić się nad ich zmianą.

Przedstawiłem trzy kwestie i prosiłbym państwa o pomoc w ich rozwiązaniu. Dziękuję bardzo.

### **Przewodniczący Marian Żenkiewicz:**

Dziękuję bardzo.

Proszę bardzo, kto z państwa rektorów? Jeżeli nikt z państwa nie zgłasza się, to może poprosiłbym o zabranie głosu pana profesora Mareckiego, bo będzie musiał wcześniej nas opuścić, a przecież reprezentuje Polską Akademię Nauk.

Proszę bardzo, Panie Profesorze.

### **Wiceprezes Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku Jacek Marecki:**

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Dziękuję za wywołanie mnie do tablicy.

Chciałbym powiedzieć parę słów o Oddziale Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku, który jest jednym z siedmiu oddziałów PAN działających na terenie kraju. Pod względem terytorialnym jest największy, bo obejmuje cztery północne województwa: zachodniopomorskie, pomorskie, warmińsko-mazurskie, a także kujawsko-pomorskie. Jest to jedyny w Polsce oddział PAN, na którego terenie działają aż cztery uniwersytety. Mamy uniwersytet w Szczecinie, Gdańsku, od niedawna w Olsztynie, a także od wielu lat w Toruniu.

W skład oddziału wchodzi obecnie dwudziestu ośmiu członków Polskiej Akademii Nauk spośród ponad trzystu w całej Polsce. Bardzo się cieszymy, że ostatnie wybory do organów Polskiej Akademii Nauk przyniosły istotne zwiększenie tego składu, bo aż o pięciu nowych członków korespondentów.

Na terenie działania naszego oddziału istnieje wiele placówek Polskiej Akademii Nauk, w szczególności na terenie Trójmiasta mają swoje siedziby instytuty badawcze Polskiej Akademii Nauk, w których skupiona jest dość liczna i wykwalifikowana kadra. Nie mam pod ręką aktualnego zestawienia, ale mogę zapewnić, że na przykład Instytut Oceanologii PAN w Sopocie czy Instytut Maszyn Przepływowych PAN w Gdańsku są to instytuty skupiające wielu profesorów, w tym także członków Polskiej Akademii Nauk.

Jednym z problemów, które wiążą się z dzisiejszym spotkaniem, jest współpraca pomiędzy przede wszystkim państwowymi wyższymi uczelniami akademickimi, ale w pewnym zakresie również prywatnymi, a instytutami Polskiej Akademii Nauk. Niedawno odbyła się specjalna sesja naukowa na ten temat, której współorganizatorem był nasz oddział. Mówiliśmy na niej o misji – może to trochę górnołotne słowo – uczelni i instytutów badawczych. Po przełożeniu tego na bardziej praktyczny język naszych codziennych problemów widać, że wiąże się to z różnymi brakami czy lukami w ustawach: z jednej strony w ustawie o Polskiej Akademii Nauk, z drugiej strony w ustawie o szkolnictwie wyższym. I te właśnie problemy prawne nieraz utrudniają bezpośrednią współpracę, która naszym zdaniem powinna iść w dwóch kierunkach.

Z jednej strony powinny istnieć szersze możliwości włączania profesorów i innych pracowników naukowych z instytutów PAN do zajęć dydaktycznych w uczelniach. A z drugiej strony na pewno istnieją jeszcze niewykorzystane możliwości zatrudniania, ale nie w sensie pracy etatowej, tylko wykonywania prac badawczych w laboratoriach i innych pracowniach instytutów PAN przez doktorantów, habilitantów i innych pracowników naukowych uczelni. Po prostu za mało jest tego typu wzajemnych powiązań. Trzeba jednak powiedzieć, że takie powiązania istnieją na terenie naszej uczelni, czyli Politechniki Gdańskiej. Na przykład na jednym z wydziałów istnieje specjalność mechanika płynów, którą właśnie prowadzą pracownicy naukowcy Instytutu Maszyn Przepływowych PAN.

Jest wiele problemów związanych ze statusem doktoranta, bo doktoranci są i na uczelniach, i w instytutach PAN. Tak jak jeden z panów rektorów powiedział, oni są zawieszani między niebem a ziemią. Oni są, jak słyszeliśmy, ni pies, ni wydra. Nie wiadomo, w którą skórę mają się schować, czy tego, czy tamtego stworzenia.

Informując o tym właśnie problemie, chciałbym powiedzieć, że obecnie w ramach Polskiej Akademii Nauk toczy się poważna dyskusja na temat restrukturyzacji akademii i o ewentualnej nowelizacji ustawy o PAN. Można tylko wyrazić nadzieję, że ta nowelizacja przyczyni się do tego, żeby współpraca między instytutami PAN a uczelniami była jeszcze bardziej owocna niż obecnie. Dziękuję bardzo.

### **Przewodniczący Marian Żenkiewicz:**

Dziękuję bardzo panu profesorowi.

Prosiłbym o zabranie głosu rektor Pomorskiej Wyższej Szkoły Polityki Społecznej i Gospodarczej w Starogardzie Gdańskim, panią doktor Kustrzebę.

**Rektor Pomorskiej Wyższej Szkoły Polityki Społecznej i Gospodarczej  
w Starogardzie Gdańskim**

**Wanda Kustrzeba:**

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Dostojni Rektorzy!

Występuję dzisiaj w roli radnej sejmiku samorządowego, a tytuł, który pan przewodniczący wymienił, rzeczywiście posiadam od października ubiegłego roku. Ale najpierw chciałabym powiedzieć o relacji między samorządem wojewódzkim a szkołami wyższymi w naszym województwie pomorskim.

Rzeczywiście jest tak, jak mówił pan marszałek, że ani nie mamy odpowiednich kompetencji, ani nie mamy odpowiednich finansów, żeby w sposób bezpośredni zawiadywać szkolnictwem wyższym. I całe szczęście. Proszę państwa, absolutnie jestem przeciwna temu, by zmieniać cokolwiek w ustawie o szkolnictwie wyższym, aby samorząd miał w jakikolwiek sposób ograniczyć autonomię szkół wyższych. To nie o chodzi o jakąś podległość wobec samorządu, ale o to, żeby samorząd jako ta władza, która zawiaduje każdym regionem, wspomagał uczelnie wyższe. Pan rektor Pliński z Uniwersytetu Gdańskiego, która to uczelnia jest moją Alma Mater, wie, że zawsze będziemy się starali naszą uczelnię wspierać, ale proszę państwa, bez takich zakusów na ograniczenie autonomii...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Wspierać nie tylko finansowo. Myślę, że jeśli ostatnio sejmik podjął decyzję o przyznaniu uczelni budynku, to jest to wsparcie rzeczowe, a nie finansowe.

Proszę państwa, przez cztery lata, odkąd jestem w sejmiku, sprawa szkolnictwa wyższego i nauki w ogóle nie była przedmiotem zainteresowania tej instytucji. Dopiero niedawno 15 kwietnia z inicjatywy naszej komisji zajęliśmy się tą problematyką. Myślę, że skoro w strategii województwa pomorskiego edukacja i inwestowanie w zasoby ludzkie są zapisane jako priorytet, to jest to najważniejsza sprawa, która wiąże szkolnictwo wyższe z władzą samorządową. A skoro pan przewodniczący wymienił moją inną funkcję, a mianowicie funkcję rektora prywatnej szkoły, to pozwólcie państwo, że w tym szacownym gronie powiem coś na temat prywatnego szkolnictwa wyższego, które zostało tutaj tak bardzo spostonowane.

Niektórzy z państwa powiedzieliście o tym, że jest to chałtura i że jest to szkolnictwo gorszego gatunku...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Przepraszam bardzo, ale padały takie słowa, że profesorowie chałturzą gdzieś tam na prywatnych uczelniach.

Proszę państwa, zatrudniam profesorów i Uniwersytetu Gdańskiego, i Akademii Morskiej, i Polskiej Akademii Nauk. Prowadzą oni wykłady na takim samym poziomie, jak na zajęciach w szkole publicznej. Nie wyobrażam sobie, żeby ktokolwiek z nas, nauczycieli akademickich, potrafił w szkole publicznej wygłosić wykład lepszy, a w prywatnej szkole gorszy. To jest po prostu moim zdaniem niemożliwe. Pracowałam w różnych prywatnych uczelniach, cały czas będąc oczywiście pracownikiem uniwersytetu. To prawda, że szkoły niepubliczne powinny się dorobić własnej kadry, ale to jest proces, który trwa. Zatrudniam kilka osób, które pracują wyłącznie w szkole prywatnej, ale są to osoby z tytułem magistra. Trudno jest zatrudnić wyłącznie w szkole prywatnej profesora, który ma etat w państwowej szkole.

Chciałabym państwu powiedzieć, że istnieje nierówność tych dwóch podmiotów: szkół państwowych i szkół niepaństwowych wobec prawa. Nie wiem, czy to jest zgodne z konstytucją, ale tak jest. Wśród szkół niepaństwowych jest nawet taki dualizm, ponieważ jedne powstały na podstawie ustawy o szkolnictwie wyższym, a drugie od 1997 r. na podstawie ustawy o wyższym szkolnictwie zawodowym. Ta druga ustawa stawia wymogi, których nie ma w pierwszej. Na przykład na trzyletnich studiach licencjackich jest piętnaście tygodni praktyki. Dziesięć tygodni wakacji, powiedzmy, a dla licencjatu są to wakacje dwukrotne, czyli to jest w sumie dwadzieścia tygodni wakacji. Piętnaście tygodni student szkoły zawodowej musi spędzić na praktyce i praktycznie nie ma wakacji między poszczególnymi latami studiów. Jest wymóg określony sztywną liczbą godzin dla licencjatu: dwa tysiące dwieście pięćdziesiąt godzin na studiach dziennych, tysiąc siedemset pięćdziesiąt godzin na studiach zaocznych. Takich wymogów nie ma w szkołach państwowych...

*(Głos z sali: Jest taki wymóg)*

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Pani Dyrektor, ale na pewno nie tak wysoki.

Proszę państwa, uczę na uniwersytecie na studiach zaocznych, studenci na studiach zaocznych na uniwersytecie mają zjazd raz w miesiącu. Żeby wypełnić ten limit, studenci studiów zaocznych, którzy mają tylko licencjat, nie magistra, muszą spotykać się co drugi tydzień w piątek, sobotę i niedzielę od rana do wieczora. Wiem o tym, że szkoły niepaństwowe, które powstały przed 1997 r., takich wymogów nie spełniały. To są kryteria, które można spełnić, ale to są wymogi, z których spełnieniem są pewne trudności. Studenci są przemęczeni, ale za to lepiej wykształceni, bo więcej mają zajęć dydaktycznych.

Słyszałam o takim projekcie, żeby część tych godzin przeznaczyć na pisanie prac dyplomowych. Nie wiem, czy to jest prawda i chciałabym zapytać, czy jeśli chodzi o tę kwestię, to również podnoszone są jakieś próby nowelizacji ustawy, żeby liczba godzin dydaktycznych była podzielona na dwie kategorie. Jedna to są realnie wypełniane godziny przez wykładowców prowadzących zajęcia, a część z tych dwu tysięcy dwustu pięćdziesięciu godzin podobno ma być przeznaczona na napisanie dyplomu. Nie wiem, czy to jest prawda. Na razie nic o tym nie wiem, ale takie słuchy krążyły na Konferencji Rektorów Uczelni Niepaństwowych.

Proszę państwa, ideałem byłoby, gdyby była jedna ustawa o szkolnictwie wyższym, gdyby te dwie ustawy można było, Szanowni Senatorowie, jakoś tak połączyć, żeby nie było tego dualizmu. Wiem, że jest to bardzo trudny proces. Bardzo długo pracowaliśmy, zresztą ja sama pracowałam, nad ustawą o wyższym szkolnictwie zawodowym i całe środowisko było szczęśliwe, że wreszcie taka ustawa jest. Sądzę, że tylko jakieś drobne modyfikacje są w tej chwili możliwe i jeśli mogę prosić, to chciałabym zwrócić uwagę na te piętnaście tygodni praktyki, które obowiązują studentów licencjatów. Gdyby to jakimś rozporządzeniem ministerialnym można byłoby zmodyfikować, gdyby można było mówić nie o tygodniach, tylko o godzinach, to wówczas byłaby to dla studentów i dla prowadzących te szkoły zawodowe wielka ulga. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Marian Żenkiewicz:**

Dziękuję bardzo.

Proszę teraz o zabranie głosu panią rektor Konczakowską.

**Prorektor Politechniki Gdańskiej  
Alicja Konczakowska:**

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Panowie Rektorzy! Szanowni Państwo!

Jestem prorektorem do spraw kształcenia i dlatego chciałabym prosić o zwrócenie uwagi na matematykę. Ja reprezentuję uczelnię techniczną. Prosiłabym, żeby zwrócić uwagę na to, że matematyka jest nam bardzo potrzebna, jeżeli chcemy wychować społeczeństwo informatyczne. Jeżeli będziemy wycofywać matematykę, jeżeli nie będziemy przykładając się do tego, żeby byli dobrzy nauczyciele od samej podstawówki, którzy będą mówili, że matematyka jest piękna i łatwa, to niestety, nie będziemy mieli społeczeństwa ze zmysłem technicznym. Prosiłabym więc, żeby zwrócić jednak uwagę na to, aby matematyka wróciła na maturę i aby ona była w naszych planach brana pod uwagę. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Marian Żenkiewicz:**

Dziękuję bardzo.

*(Rektor Uniwersytetu Gdańskiego Marcin Pliński: Panie Przewodniczący, ad vocem wystąpienia pani rektor.)*

Panie Rektorze, czy można to ad vocem przenieść do dyskusji?

*(Rektor Uniwersytetu Gdańskiego Marcin Pliński: Uniwersytet Gdański spełnia wszystkie wymogi co do godzin obowiązujących w dydaktyce.)*

Dziękuję bardzo.

Kto z państwa rektorów pragnie jeszcze zabrać głos?

Proszę bardzo, Panie Rektorze.

**Rektor Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku  
Jerzy Hauziński:**

Będę mówił bardzo głośno, bo mam po prostu już taki głos

Nie chciałem właściwie zabierać głosu, ponieważ te słowa, które padają z ust moich przedmówców, są powszechnymi bolączkami czy dylematami wszystkich publicznych uczelni. Korzystając jednak z obecności pana przewodniczącego komisji senackiej, chciałbym zaapelować o pomoc dla uczelni, której, jak na razie, jestem rektorem. Mogłaby być to tylko pomoc moralna i polityczna. Chciałbym powiedzieć o sytuacji, w której znajduje się właściwie od przeszło dwudziestu lat liczący najwięcej studentów i podstawowy kierunek naszej uczelni, jakim jest pedagogika.

W 1980 r. kierunek ten został usunięty z obiektu nie najlepszego, bo z obszaru miasta. Wiązało się to z trudnościami administracji lokalnej w trakcie powstawania województwa słupskiego. Ówczesne władze – wtedy jeszcze nie byłem ani mieszkańcem Słupska, ani pracownikiem tej uczelni, ale znam to z dokumentacji i z relacji świadków – obiecywały, że w ciągu trzech lat ten liczący najwięcej studentów kierunek, chociaż ważne są wszystkie kierunki, otrzyma bazę lokalową. W efekcie powstało coś takiego, co w ogóle trudno nazwać. Otóż połączono dwa obiekty, parterowe megasamy, i do dziś, proszę państwa, odbywają się tam zajęcia. W jakich warunkach odbywają się zajęcia? Nie chciałbym mówić, bo to mogłoby rzeczywiście rzucić cień na naszą działalność. W każdym razie z konieczności często musimy te zajęcia przepro-

wadzać nie w tym obiekcie, tylko improwizować w dzierżawionych czy wypożyczanych na chwilę bazach lokalowych miasta.

W roku 1998 doprowadziłem, przezwyciężając opory ówczesnego dyrektora administracyjnego uczelni, do nabycia obiektu powojkowego przy ulicy Westerplatte 64 w Słupsku. Niestety, za poprzednich władz, za poprzedniego kierownictwa resortu, za poprzednich dyrektorów do spraw inwestycji, budżetu czy raczej za poprzednich wiceministrów, podsekretarzy stanu nie udało nam się umiejscowić tego naszego wniosku w jakimś przyszłościowym projekcie. Wynajdywano różne argumenty, chyba jednak nie do końca, wydaje mi się, merytoryczne, żeby nie dopuścić do wprowadzenia naszej uczelni do planu inwestycyjnego.

Chciałbym powiedzieć, że znam przecież sytuację kraju, sytuację budżetu naszego państwa i nie spodziewam się jakichś wielkich kwot ani też nie apeluję o nie, ale prosiłbym o pomoc, o to, żebyśmy w ogóle zaistnieli w najbliższym czasie w inwestycyjnym planie resortu. O tych właśnie zagadnieniach rozmawiamy również z obecnym tutaj podsekretarzem stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu, panem Tadeuszem Sławeckim. Można powiedzieć, że rozwiął wszelkie moje złudzenia, tłumacząc się istniejącą blokadą dla wszelkiego typu ruchów. Jednakże tu nie chodzi, jak powiadam, od razu o pieniądze z budżetu, tylko o to, żebyśmy w nim zaistnieli, bo dałoby to nam możliwość występowania o określone środki do sponsorów, fundacji, niekoniecznie polskich, itd. Jeśli tego nie ma, to na mocy obowiązującego prawa ten temat nie istnieje. Nikt nie da ani złotówki, nawet spośród ludzi czy instytucji dobrej woli, na tego typu inwestycje, jeśli nie figurują one w ogóle w planie. Na razie mam piękny neogotycki pałac, zrujnowany przez czas, w którym kierunek pedagogika i inne kierunki humanistyczne mogłyby zaistnieć. Powiem jeszcze raz: chodzi o kwestię wprowadzenia do planu inwestycyjnego określonych sum na to z budżetu państwa, ale bez jakiegoś obliga ze strony kierownictwa resortu.

To jest kwestia, od której nie powinienem zaczynać swego wystąpienia. Chciałbym więc pana przewodniczącego i szanownych państwa przeprosić za to, że o tym mówię. Jest to jednak sytuacja, jak ją nazywam, ostatniej szansy. Proszę państwa, jako rektor w kończącej się kadencji, od momentu przyjęcia tego urzędu po moim poprzedniku – jestem rektorem, że tak powiem, w jednej i pół osobie – po prostu nie robię nic innego, tylko zabiegam o zmianę sytuacji bazowej kierunku pedagogika w Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku.

Nieobecny już pan marszałek był uprzejmy wspomnieć o pewnej pomocy. Owszem, jest to pomoc długofalowa, która dotyczy nie kierunku pedagogika, ale stopniowego przejmowania obiektu po zespole szkół medycznych na potrzeby licencyjnych studiów z zakresu pielęgniarstwa. Nie ma więc ona nic wspólnego z tym, o czym mówię. Poza tym jest to jeszcze sprawa otwarta. W charakterze ojców tej rzekomej pomocy występują również miejskie władze samorządowe, co mnie ogromnie zdziwiło, ale nie będę się rozwodzić nad tymi nieistotnymi może sensacjami słupskimi. Najważniejsze jest to, żebyśmy się znaleźli w planie inwestycyjnym resortu. Temat zna również pan dyrektor Pakuła, który jest w tej chwili obecny i który po prostu w jakiś sposób zajmuje się tymi zagadnieniami w departamencie inwestycyjno-budżetowym.

Może nieeleganckie jest to, że od tego zacząłem, mam tego świadomość, jeszcze raz przepraszam, ale jest to bardzo ważne.

Chciałbym teraz powiedzieć to, o czym już mówiłem 15 kwietnia, kiedy miałem zaszczyt mówić na posiedzeniu komisji Sejmiku Województwa Pomorskiego, któremu przewodził pan profesor Głębocki, przewodniczący Komisji Oświaty Sejmiku Województwa Pomorskiego. Otóż, proszę państwa, w związku z pewnymi przewartościami filozofii edukacji w Polsce, niewątpliwie powstającymi pod wpływem refleksji płynących nie z Polski, lecz z Unii, ale nie tylko, dochodzimy do takiego pozornie oczywistego wniosku, że kształcenie ludzi dla edukacji powinno mieć charakter permanentny. I uczelnia przewartościowuje swoje podejście do tej sprawy. Sądzymy, że to, iż w najbliższych latach będzie niż demograficzny, ale również to, że zmienia się filozofia zawodu nauczyciela, który nie musi być jedynym i ostatecznym zawodem młodego człowieka, sprawia, że powinniśmy raczej położyć nacisk na kształcenie kursowe, na doksztalcanie ludzi już uprawiających ten zawód, na doksztalcanie w dziedzinach, które dotąd były im obce. Rzecz w tym, żeby rusycysta nie był stale rusycystą, ale żeby mógł na przykład zostać informatykiem albo specjalistą od zagadnień międzynarodowych na jakimś poziomie, to takie podstawowe, naiwne przykłady. Chodzi więc o doksztalcanie, uzupełnianie kwalifikacji, a równocześnie, proszę państwa, o to, czego dotyczyła umowa podpisana w swoim czasie z urzędem marszałkowskim, to znaczy uzupełnianie wykształcenia, że tak powiem, elementarnego w zakresie zawodu nauczyciela w obrębie województwa pomorskiego. To jest posłannictwo tej szkoły, z którego ona się nie wycofa. To pierwsza sprawa.

Druga sprawa to jest wizja szkoły. W tej karcie, którą przesłałem kierownictwu resortu i radzie głównej, napisałem, że szkoła ta nie aspiruje do tego, aby być kolejną szkołą branżową. Dzisiaj nie ma już chyba miejsca na ściśle publiczne czy państwowe szkoły branżowe. Jest to pewien relikwyt przeszłości, ale na pewno przeszłości niestraconej, to nie ulega wątpliwości.

Czy jednak akademie pedagogiczne to jest najlepsze rozwiązanie? Wydaje mi się, że w warunkach szkolnictwa pomorskiego jest miejsce na coś, co jest obecne w Unii Europejskiej, a mianowicie na uniwersytet regionalny. Nie chodzi o uniwersytety metropolitarne, funkcjonujące w wielkich aglomeracjach, wielkich infrastrukturach cywilizacyjnych. Jak państwu dobrze wiadomo, dzisiaj dany kraj, tak jest na przykład w Europie Zachodniej, jest podzielony właśnie pomiędzy te uniwersytety regionalne, lokalne. Mają one wielki wpływ na procesy cywilizacyjne obszaru, na którym są zlokalizowane. Są średnie uczelnie, mam na myśli uniwersytety, ale o określonej marce i określonych priorytetach, które są w tym jakoś najlepsze, i są też te bardzo wielkie uczelnie. Proszę państwa, te bardzo wielkie nie stanowią jednak całej rzeczywistości szkolnictwa akademickiego świata zachodniego. Przeważają właśnie te uczelnie mniejsze i to wynika z określonych tradycji. Ze smutkiem muszę stwierdzić, że u nas ciągle jeszcze decyzyjne kręgi szkolnictwa wyższego formułę uniwersytetów widzą jako odnoszącą się do uczelni, która ma trzydzieści, czterdzieści, pięćdziesiąt tysięcy studentów. Są to pomysły zaczerpnięte z niektórych państw Dalekiego Wschodu.

Jeśli państwo znajdziecie się w Mińsku, stolicy Białorusi, to zobaczycie, że tam obok siebie są obecnie dwa uniwersytety, z których jeden jest oczywiście starym państwowym uniwersytetem republiki – nie wnikać w to, jak rządzonej – suwerennej republiki. Proszę państwa, obok niego jest uniwersytet, który powstał w ostatnich latach na bazie Instytutu Pedagogicznego imienia Gorkiego. Jest to uniwersytet, który nosi imię narodowego literata i filozofa Tanka. W Polsce niemożliwe byłoby to, aby jeden

uniwersytet był obok drugiego, bo potencjał tego nowego uniwersytetu jest zupełnie inny. Nie sądzę, że tylko to, co jest wielkie, jest doskonałe.

Jeszcze raz przepraszam za trochę osobiste dygresje.

**Przewodniczący Marian Żenkiewicz:**

Dziękuję bardzo, Panie Rektorze.

Pragnę tylko pana zapewnić, że praktycznie od trzynastu lat, od kiedy jestem w parlamencie, te wszelkie ustawy, które dotyczyły szkolnictwa wyższego były bardzo mocno dyskutowane ze środowiskami uczelnianymi. Praktycznie kształty tych ustaw, ich idee, ich duch były zgodne z tym, co sugerowały środowiska akademickie. Teraz to samo, zapewniam pana, dzieje się w Państwowej Komisji Akredytacyjnej. W jej skład wchodzi przecież nie urzędnicy, ale profesorowie, przede wszystkim wyższych uczelni...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Słucham? Panie Profesorze, ale jest to reprezentacja środowiska i taka jest ich opinia. Myślę, że proces demokratyzacji tych struktur będzie trwał nadal.

Czy ktoś z państwa rektorów pragnie jeszcze zabrać głos?

Jeśli nie, to chciałbym zapytać, czy księża rektorzy nie chcieliby się podzielić z nami swoimi doświadczeniami. My jako członkowie Komisji Nauki, Edukacji i Sportu praktycznie niewiele wiemy na temat funkcjonowania tych uczelni. Ich struktura, ich sposób funkcjonowania są zupełnie inne. Gdyby można było prosić o kilka słów na temat specyfiki seminariów, byłibyśmy bardzo zobowiązani.

**Rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie  
Wiesław Mering:**

Nasze szkoły są rzeczywiście troszkę inne, ale ja się trzymam mądrości ojców kościoła, którzy mówili, że Bóg dał człowiekowi jedno usta, a dwoje uszu po to, żeby człowiek dwa razy tyle słuchał, niż mówił. Radością i zaszczytem jest dla nas to, że wchodzimy w skład tego gremium i że możemy zorientować się w tych wszystkich problemach, które częściowo są podobne do naszych, a częściowo zupełnie od nich inne. Specyfika seminariów duchownych polega bowiem na tym, że utrzymuje je diecezja, że musimy stosować się bez wielkich dyskusji do tych programów, jakie otrzymujemy z komisji Episkopatu Polski i oczywiście z Watykanu. To są szkoły bardzo małe. Pan rektor powinien być zadowolony, bo my ciągle staramy się zachowywać te proporcje, które leżały kiedyś u początku uniwersytetów – przypominam, że uniwersytety są tworcami kościoła – czyli relację mistrz – uczeń. Tak to jest u nas, że na jednego pracownika przypada trzech studentów. Wydaje się nam, że w tych właśnie relacjach międzyosobowych uda się zrobić najwięcej, chociaż mamy także i tę przejmującą świadomość, że nie zawsze. To tyle wyjaśnień dotyczących specyfiki seminariów duchownych. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Marian Żenkiewicz:**

Dziękują bardzo.

Ksiądz rektor na pewno przyzna mi rację, że po to, abym ja mógł słuchać, ktoś inny musi mówić. Ta zasada działa w dwie strony.

Proszę państwa, jeśli nie ma chętnych do zabrania głosu ze strony przedstawicieli wyższych uczelni, prosiłbym przedstawicieli – nie wiem, który z panów dyrektorów z Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu pierwszy zabierze głos – o ustosunkowanie się do wniosków zgłoszonych przez panów rektorów. Potem przeslibyśmy do drugiej części, czyli do dyskusji, w której byłyby pytania i odpowiedzi.

Proszę bardzo, Panie Dyrektorze Popłonkowski.

*(Zastępca Dyrektora Departamentu Szkolnictwa Wyższego w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu Tadeusz Popłonkowski: Pan dyrektor Pakuła też chciałby zabrać głos, ale później.)*

Dobrze, czyli obydwaj panowie ustosunkujecie się do podniesionych problemów. Proszę bardzo.

**Zastępca Dyrektora Departamentu Szkolnictwa Wyższego  
w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu  
Tadeusz Popłonkowski:**

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Na razie nie odniosę się jeszcze bezpośrednio do tego, co mówili panowie rektorzy, ale podam kilka wielkości ogólnych w nawiązaniu do tego, o czym mówił pan rektor Kołodziejczyk. Otóż jak na tle ogólnych danych wyglądają dane dotyczące systemu szkolnictwa wyższego w środowisku gdańskim?

W latach dziewięćdziesiątych nastąpił olbrzymi wzrost liczby studentów w całym naszym systemie szkolnictwa wyższego. Może przypomnę, że w roku 1990 we wszystkich uczelniach w Polsce mieliśmy trzysta dziewięćdziesiąt cztery tysiące studentów, czyli niespełna czterysta tysięcy studentów było w systemie szkolnictwa wyższego. W roku 2001 mieliśmy milion sześćset dziewięćdziesiąt trzy tysiące studentów. A więc w tym okresie nastąpił ponadczterokrotny wzrost liczby studentów. Wskaźnik skolaryzacji, w roku 1990 wynoszący 13,1%, w bieżącym roku wynosi 43,7%. Myślę, że mimo tych wszystkich problemów, o których państwo mówiliście, to jest niepodważalny sukces całego systemu szkolnictwa wyższego.

W tym okresie można było zaobserwować pewne charakterystyczne zjawiska, to znaczy poza tym lawinowym wzrostem liczby studentów, przede wszystkim wyraźny wzrost liczby studentów na studiach zaocznych i w tworzących się uczelniach niepaństwowych. Myślę, że od dwóch, trzech lat można już zaobserwować pewną stabilizację w tym zakresie.

Od 1991 r. czy 1992 r. wzrastała liczba studentów na studiach zaocznych. I tak w 1992 r. liczba ta wzrosła o 35%, w 1993 r. – 39%, w następnym roku – 35%, w kolejnym roku – 32%, w roku 1996 – 27%, w roku 1997 – 27% i w 1998 r. – 23%. W 1999 r. na studiach zaocznych liczba studentów wzrosła w stosunku do roku poprzedniego o 16%, w 2000 r. – o 11%, w 2001 r. – o 7%. Wydaje się, że jeśli chodzi o studia zaoczne, to rynek w dużej mierze został nasycony. Ubiegły rok był pierwszym rokiem, w którym nastąpił wzrost liczby studentów przyjmowanych na studia dzienne. Liczba studentów na studiach dziennych wzrosła o 8,5%, a na studiach zaocznych o 7%. Wydaje mi się, że miały na to wpływ i orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego, i apele ministra edukacji narodowej do rektorów, wskazujące, że orzeczenie trybunału i konstytucja są oczywiście prawem obowiązującym i uczelnie muszą jednak stosować zasadę przewagi studentów na studiach dziennych i rekrutacji na studia dzienne.

Zjawisko stabilizacji obserwujemy również w sektorze szkolnictwa niepaństwowego. Nastąpił rozwój szkolnictwa niepaństwowego, który był lawinowy w latach dziewięćdziesiątych. Może będę podawać wielkości od 1992 r. i jak to się kształtowało w stosunku do roku poprzedniego. I tak w roku 1992 mieliśmy 70%, w 1993 r. – 115%, w 1994 r. – 108%, w roku 1995 – 104%, w roku 1996 – 70%, w roku 1997 – 60% i w roku 1998 – 50% wzrostu w stosunku do roku poprzedniego. Ale w 1999 r. było o 27%, a w 2000 r. o 13% więcej studentów w sektorze niepaństwowym. W 2001 r. liczba studentów w szkołach niepaństwowych wzrosła w stosunku do 2000 r. o 8%, a w szkołach państwowych o 7,5%. Można więc powiedzieć, że jest równowaga, jeśli chodzi o tempo wzrostu liczby studentów w szkołach państwowych i niepaństwowych. Te dwa ostatnie lata pokazują, że nastąpiła pewna stabilizacja i równowaga, jeśli chodzi o wzrost liczby studentów na studiach zaocznych i umiejscowienie sektora niepaństwowego w systemie szkolnictwa wyższego w Polsce.

W sektorze niepaństwowym kształcą się w tej chwili 28,9% studentów, którzy kształcą się w całym systemie szkolnictwa wyższego w Polsce, czyli troszeczkę poniżej 1/3 studentów to są studenci uczelni niepaństwowych.

Już obserwujemy wzmogoną konkurencję w sektorze uczelni niepaństwowych, ponieważ jest stabilizacja rekrutacji, przybywa szkół niepaństwowych. Mamy w tej chwili około dwustu trzydziestu uczelni niepaństwowych i ponad sześćdziesiąt, siedemdziesiąt wniosków o utworzenie kolejnych uczelni. Przez cały czas jest napór na tworzenie tego sektora. Liczba kandydatów na studia się zmniejsza i w perspektywie kilku lat będziemy jednak mieli niż demograficzny, spadek liczby dziewiętnastoletków. Cały sektor szkolnictwa wyższego, zarówno uczelnie państwowe, jak i niepaństwowe, będzie musiał to odczuć. Sądzę, że wszystkie uczelnie powinny już poważnie myśleć o tym problemie i zastanawiać się nad tym, jak unowocześnić swoją ofertę dydaktyczną, żeby w tej konkurencji, która niewątpliwie za kilka lat będzie bardzo duża, znaleźć odpowiednie miejsce dla swojej uczelni.

Nasz system szkolnictwa wyższego oparty na dwóch ustawach, na ustawie o szkolnictwie wyższym z 1990 r. i na ustawie o wyższych szkołach zawodowych, został w poważnym stopniu w ubiegłym roku zmieniony nowelizacją lipcową. Najważniejsza zmiana, może jeszcze w praktyce w sektorze uczelni państwowych mało odczuwalna, to jest utworzenie i działanie Państwowej Komisji Akredytacyjnej.

Państwowa Komisja Akredytacyjna przejęła kompetencje Komisji Akredytacyjnej i Szkolnictwa Zawodowego oraz kompetencje Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego. Opiniuje ona wnioski dotyczące utworzenia nowych uczelni, uczelni niepaństwowych, utworzenia nowych kierunków studiów, podniesienia poziomu kształcenia z licencjackiego na magisterski. Chciałbym powiedzieć – tak mi się przynajmniej wydaje – że tempo pracy komisji jest bardzo duże i że to, co było poważną bolączką poprzedniego systemu, w dużej części zostało usunięte. Do komisji w tym roku wpłynęło prawie czterysta spraw, dokładnie trzysta dziewięćdziesiąt sześć spraw, i komisja zdążyła już zaopiniować, a działa ona praktycznie od lutego, dwieście dziewięćdziesiąt. Komisja w styczniu była powołana i w styczniu odbyło się pierwsze posiedzenie, ale to były tylko takie konstytucyjne zabiegi. W ciągu trzech miesięcy efektywnej pracy komisja zaopiniowała prawie trzysta spraw. Z jednej strony jesteśmy zobligowani – mówię o komisji – przepisami ustawowymi, bo ustawa narzuca komisji krótkie terminy, a z drugiej strony komisja chce jak najszybciej przystąpić do drugiego bardzo ważnego

zadania, które ustawa jej powierzyła, a mianowicie do oceny jakości kształcenia we wszystkich uczelniach, nie tylko w uczelniach niepaństwowych, ale również w uczelniach państwowych. W przyszłym tygodniu rozpoczną się posiedzenia zespołów komisji, na których będą typowane uczelnie i kierunki studiów, jakie w tym roku zostaną jeszcze poddane ocenie komisji. Planujemy, że jeszcze w tym roku komisja będzie w stanie zbadać około stu pięćdziesięciu kierunków studiów. Komisja będzie wybierała zarówno uczelnie państwowe, jak i niepaństwowe, zarówno uczelnie małe, jak i duże. Komisja ma zamiar, szczególnie w tym pierwszym okresie, przyjrzeć się poziomowi kształcenia w różnych typach uczelni i o różnych profilach.

Wydaje mi się, że w naszym systemie szkolnictwa wyższego jest to bardzo ważne ogniwo. Pojawiają się wątpliwości, to jest dopiero okres początkowy, jak działania Państwowej Komisji Akredytacyjnej będą się miały do działalności środowiskowych komisji akredytacyjnych. W większości uczelni działają przecież takie komisje. Sądzę, że te obydwie nurty nie wykluczają się, bo rola Państwowej Komisji Akredytacyjnej jest inna. Państwowa Komisja Akredytacyjna ma za zadanie badanie jakości kształcenia we wszystkich uczelniach, czyli bada ona cały system. Do komisji środowiskowych najczęściej zgłaszają się sami zainteresowani, czyli ci, którzy chcą uzyskać akredytację, ubiegają się o tę akredytację, zgłaszają swoją kandydaturę. My będziemy raczej tropili tych najgorszych, będziemy chcieli wyłapać naruszenia przepisów, które w szkołach mają miejsce, żeby je eliminować.

Oczywiście komisja będzie starała się również wyróżniać te uczelnie, które najlepiej prowadzą proces dydaktyczny. Myślę więc, że jest miejsce i dla Państwowej Komisji Akredytacyjnej, która będzie działała w systemie powszechnym, i dla komisji środowiskowych, które tworzą własne kryteria i zasady. Jeśli potrzeby środowiska będą silne, to myślę, że dla działań komisji środowiskowych będzie dużo miejsca. Na pewno Państwowa Komisja Akredytacyjna nie będzie dublowała działań komisji środowiskowych.

Druga duża nowelizacja w ubiegłym roku polegała na wzmocnieniu nadzoru ministra edukacji narodowej i sportu nad uczelniami, a generalnie nad uczelniami niepaństwowymi. Myślę, że ten nadzór jest potrzebny, co widać chociażby na wykresie przedstawionym przez pana rektora Kołodziejczyka, na którym znalazła się uczelnia, której właściwie nie ma. Wydaje mi się, że wymieniona w tej tabeli szkoła dziennikarska jest nielegalną filią uczelni warszawskiej. Nadzór nad tym ministra edukacji narodowej, który w starym systemie prawnym miał tak niewielkie kompetencje, po nowelizacji jest znacznie silniejszy. Myślę, że minister będzie mógł teraz skutecznie egzekwować przestrzeganie prawa przez uczelnie niepaństwowe i doprowadzać do likwidacji tych nielegalnie działających jednostek. Dla dobra całego naszego systemu szkolnictwa i szkół niepaństwowych będzie eliminowanie przypadków nielegalnej działalności edukacyjnej prowadzonej na poziomie wyższym.

Co się dzieje w tej chwili w ministerstwie, jeśli chodzi o stan prac legislacyjnych? Można powiedzieć, że ostatnie lata są bardzo intensywnym okresem, jeśli chodzi o przygotowywanie różnych projektów. Jest przecież kompleksowy projekt, było nawet przygotowanych kilkanaście wersji tego projektu, ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym. W tym projekcie zostały połączone regulacje z dotychczasowej ustawy o szkolnictwie wyższym i ustawy o wyższych szkołach zawodowych. Są projekty poselskie, jest projekt posłów SLD, był projekt posłów „Solidarności” złożony w Sejmie, a więc prace nad pewnymi propozycjami rozwiązań legislacyjnych są mocno zaawansowane.

Pani Łybacka, minister edukacji narodowej i sportu, powołała zespół do wypracowania pewnych założeń nowego prawa. Członkiem tego zespołu jest między innymi pan rektor Hauziński. Zespół pracuje i będzie wypracowywał założenia do nowego prawa o szkolnictwie wyższym. Po takich zaawansowanych dyskusjach rozpoczną się prace nad projektem, jeszcze te prace nie mają miejsca. Ale w ministerstwie bardzo zaawansowane są prace nad uregulowaniem tych problemów, o których mówił pan rektor. Jest projekt ustawy zmieniającej ustawę o szkolnictwie wyższym i ustawę o wyższych szkołach zawodowych. Projekt ten jest już po uzgodnieniach międzyresortowych i miał być kierowany do rozpatrzenia przez Radę Ministrów. Myślę, że jeszcze w maju ma on szansę trafić do parlamentu, gdzie będzie mógł się stać przedmiotem państwa prac.

Projekt zmierza do uregulowania jednej najważniejszej sprawy, a przy okazji również innych ważnych – wydaje nam się, że ważnych, ale może nie tak bardzo dyskusyjnych i łatwiejszych do przyjęcia – spraw. Ta najważniejsza kwestia, która jest zawarta w projekcie, to możliwość tworzenia przez uczelnię zamiejscowych ośrodków dydaktycznych. Chcemy jeszcze przed rozpoczęciem nowego roku akademickiego stworzyć taką możliwość, aby te uczelnie, które mają odpowiedni potencjał, wolę i partnerów po stronie samorządów, mogły taką inicjatywę podjąć i tworzyć zamiejscowe ośrodki dydaktyczne.

Jakie są zasady tworzenia tych ośrodków przewidziane w ustawie? Ośrodek może być utworzony przez jednostkę uczelni posiadającą prawo do nadawania stopnia naukowego doktora. Ta jednostka, która ma uprawnienia do nadawania stopnia doktora, będzie miała możliwość utworzenia zamiejscowego ośrodka dydaktycznego. Nie dzielimy, chociaż jest to wyraźna preferencja dla uczelni państwowych, uczelni na państwowe i niepaństwowe. Jeśli jest to uczelnia niepaństwowa, również będzie posiadała takie uprawnienia. Na razie trzy uczelnie niepaństwowe mają prawo nadawania doktoratu. A więc ta regulacja w dużej mierze będzie skierowana przede wszystkim do sektora uczelni państwowych. Te uczelnie, które mają prawo do nadawania doktoratu, będą mogły te studia rozpocząć. Studia – tak przynajmniej przewiduje ustawa – będą mogły być prowadzone tylko na poziomie licencjackim. Wydaje nam się, że studia magisterskie powinny być prowadzone w uczelni macierzystej, w dużej uczelni. Student studiów magisterskich powinien mieć jednak częstsze kontakty z uczelnią macierzystą. Naszym zdaniem pewnych umiejętności i wiedzy nie da się zdobyć poprzez taką skróconą czy troszeczkę ograniczoną formę.

Oczywiście taka inicjatywa będzie musiała być poparta współpracą z samorządem, będą musiały być zapewnione odpowiednie warunki lokalowe i baza, aby utworzyć taką zamiejscową jednostkę. Uczelnie autonomiczne będą mogły czynić to samodzielnie, pozostałe uczelnie – za zgodą ministra edukacji narodowej i sportu na podstawie opinii Państwowej Komisji Akredytacyjnej. Ten mechanizm już wkrótce zostanie uruchomiony.

Jaki jest cel wprowadzenia tych rozwiązań? Przemawiają za tym dwa argumenty. Po pierwsze, chcielibyśmy przede wszystkim zwiększyć dostępność do studiów. Chcielibyśmy, aby w obecnej sytuacji, gdy tak drastycznie wysoki jest poziom bezrobocia, część młodzieży, która nie myśli o studiach, miała jednak możliwość rozpoczęcia i odbycia studiów w takiej jednostce zamiejscowej. Będzie to bliżej i taniej. To będą oczywiście niższe koszty, bo nie będzie konieczności dodatkowego utrzymywania się w odległym ośrodku akademickim. Mamy nadzieję, że urzędy pracy i uczelnie, które taką inicjatywę będą re-

alizowały – bo tak jest ten cały plan skonstruowany – będą miały również pieniądze na wsparcie tych studentów, którzy tego typu studia podejmą. Poza tym mamy nadzieję, że ta inicjatywa będzie się rozwijała przy wsparciu samorządów lokalnych.

Po drugie, chcielibyśmy uregulować i zakończyć pewne nielegalne działania, również uczelni państwowych, o których państwo mówiliście. Uczelnie państwowe prowadziły niezgodnie z przepisami ustawy takie działania, bo ta ustawa je krępowała, i uruchamiały takie jednostki. Chcielibyśmy, aby te uczelnie, które spełniają warunki, zalegalizowały swoje dotychczasowe działania, a te jednostki, które się nie znajdują w nowych ramach prawnych, uległy likwidacji.

Chciałbym powiedzieć, że pod koniec ubiegłego roku zebraliśmy informacje z uczelni państwowych. Mam świadomość, że to były informacje niepełne, bo niektóre uczelnie tylko nas informowały, że w kilku miejscach prowadzą takie kształcenie. Okazało się, że na sto trzydzieści podanych nam inicjatyw edukacyjnych tylko sześćdziesiąt było prowadzonych legalnie. Zgodnie z dotychczasowym systemem prawnym ponad siedemdziesiąt jednostek zamiejscowych uczelnie prowadziły bez odpowiedniego zezwolenia. Chcielibyśmy tę sytuację unormować i pozwolić tym uczelniom, które mają odpowiedni potencjał, taką działalność prowadzić w sposób legalny i zgodny z prawem. Jak wspominałem, ta ustawa wkrótce trafi do Sejmu.

Byłbym zapomniał, jest jeszcze druga ważna sprawa w tej ustawie, może szczególnie dla pani rektor i dla innych szkół zawodowych. Teraz istnieje dwoistość systemu. W ustawie o szkołach zawodowych i w praktyce tak się przyjęło, że uczelnie zawodowe kształcą w specjalnościach. Ale to wprowadziło olbrzymie zamieszanie. W uczelniach akademickich są kierunki, a w szkołach zawodowych są specjalności. Pojawiają się pierwsi absolwenci szkół zawodowych, część z nich chce kontynuować naukę na studiach magisterskich. Jest dużo zamieszania przy kontynuacji studiów. W związku z tym projekt ustawy przewiduje, że wszystkie uczelnie zawodowe w ciągu dwóch lat przejdą na kierunki kształcenia takie, jakie są zapisane w ustawie o szkolnictwie wyższym. Pozwoli to na sprawdzenie minimów programowych, na dostosowanie reguł i wprowadzenie pewnego jednolitego systemu. Może nie będzie takich przypadków, o których pani rektor mówiła, niespójności systemu szkolnictwa zawodowego i szkolnictwa akademickiego.

Drugi projekt ustawy to jest w zasadzie nowa ustawa. Wyszliśmy początkowo z nowelizacją, ale okazało się, że zakres nowelizacji jest tak szeroki, może nie merytorycznie, a objętościowo, iż po tych zmianach ustawa byłaby nieczytelna. Uzgadniany jest projekt ustawy o tytule i stopniach naukowych, który w gruncie rzeczy jest daleko idącą nowelizacją. Ale żeby ten projekt był czytelniejszy, jest on przygotowywany jako nowa ustawa o tytule i stopniach naukowych. To, co leżało u podstaw nowego projektu, to między innymi próba uregulowania statusu doktorantów. Tego statusu nie da się jednoznacznie określić tak, żeby to byli albo pracownicy, albo studenci, a więc ta ustawa też nie stawia kropki nad „i” oraz nie mówi, czy to są studenci, czy to są pracownicy. Ale określa ona w sposób bardzo precyzyjny uprawnienia doktorantów. Zresztą doktoranci nie mogą być pracownikami, bo najczęściej są studentami. Jeśli byliby studentami, to z kolei straciliby pewne uprawnienia, które mają w tej chwili. Wydaje mi się, że jednoznaczne określenie, że doktoranci są studentami, byłoby bardzo trudne. Zgodnie z nowym projektem ustawy doktoranci nadal otrzymywaliby stypendia, czyli ich status byłby zbliżony do statusu studenta, ale równocześnie mieliby pew-

ne prawa pracownicze, na przykład podlegaliby ubezpieczeniu społecznemu na zasadach powszechnych. Chodzi więc o to, co udało nam się częściowo wprowadzić w ubiegłym roku. Otóż od ubiegłego roku okres studiów doktoranckich jest traktowany jako okres nieskładkowy. Po tych zmianach, jeśli oczywiście parlament przyjmie tę ustawę, doktoranci będą mieli pełne prawa do zaliczania tego okresu do emerytury czy renty. Będą także mogli korzystać na zasadach powszechnych z ubezpieczeń społecznych, z funduszu świadczeń socjalnych i z ulg, jakie mają pracownicy. To jest dość kosztowna próba uregulowania tej kwestii, bo ona pociąga jednak za sobą pewne skutki finansowe. Wydaje nam się, że jest to rozwiązanie, które wychodzi naprzeciw od wielu lat już postulowanym zmianom w regulacjach dotyczących statusu doktorantów. Ten projekt jest już po pierwszych uzgodnieniach międzyresortowych i w najbliższym czasie powinien trafić do rozpatrzenia na posiedzenie rządu i być skierowany do parlamentu w celu przeprowadzenia nad nim dalszych prac legislacyjnych.

Na początku prac nad tą ustawą pojawiła się konieczność uregulowania sprawy organu przedstawicielskiego w szkolnictwie artystycznym, bo na podstawie znowelizowanej ustawy z końcem roku ulega likwidacji Rada Szkolnictwa Artystycznego. W tym projekcie jest przewidziane, że kompetencje w tym zakresie przejmuje Centralna Komisja do spraw Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych, ale równocześnie projekt zawiera jeszcze dalej idącą propozycję zmiany. Chodzi o kwestię, która od lat jest podnoszona przez szkolnictwo artystyczne, dotyczącą likwidowania stopni kwalifikacyjnych pierwszego i drugiego stopnia. W to miejsce pojawia się doktorat sztuki, habilitacja w zakresie sztuki oraz profesor sztuki. Jest to rozwiązanie bardzo satysfakcjonujące środowisko uczelni artystycznych. Teraz jest tylko walka – może to za dużo powiedziane, bo raczej dyskusja – jakie rozwiązania przyjąć w przepisach przejściowych. Czy tymi nowymi rozwiązaniami objąć również osoby, które wcześniej uzyskały stopień kwalifikacyjny – oznaczałoby to, że wszyscy, którzy wcześniej mieli stopnie kwalifikacyjne, od razu na mocy ustawy stają się doktorami i doktorami habilitowanymi – czy też wprowadzić te rozwiązania tylko dla tych osób, których postępowanie toczy się w tej chwili, czyli tylko dla nowych wniosków?

Ministerstwo, przynajmniej na razie, przewiduje, że to rozwiązanie obejmie tylko nowe wnioski, a środowisko uczelni artystycznych i Ministerstwo Kultury zabiegają o to, żeby ustawą sejmową od razu objąć wszystkich, którzy wcześniej nabyli stopnie kwalifikacyjne, i żeby stali się oni doktorami i doktorami habilitowanymi. Pewnie będziecie musieli państwo ten trudny problem rozwiązać w trakcie prac parlamentarnych. Jak powiedziałem, prace nad tymi projektami ustaw są mocno zaawansowane i w najbliższym czasie projekty te trafią do parlamentu.

Jeśli chodzi o zamówienia publiczne i zmianę ustawy, to pani minister Łybacka 19 grudnia na spotkaniu z panami rektorami mówiła o tym i traktowała to jako sprawę priorytetową. Przystąpiliśmy już do prac nad tym projektem. Projekt ustawy został skierowany do uzgodnień międzyresortowych. Oczywiście są pewne kłopoty, bo nie możemy zbyt daleko się posunąć w tych zmianach. Okazało się, że najważniejsze są nie tyle problemy merytoryczne, ile problemy formalne. Ministrowi edukacji narodowej i sportu zwrócono uwagę, że nie jest on ministrem właściwym do występowania z nowelizacją w tej sprawie. Tak samo jak z inicjatywą w zakresie zmiany przepisów o szkolnictwie wyższym nie może wystąpić, nie wiem, na przykład minister obrony narodowej. W każdym razie jest pewien podział kompetencji i może to zrobić inny re-

sort. Do występowania z nowelizacją w tej sprawie ministrem właściwym jest minister spraw wewnętrznych i administracji. Wysłaliśmy te nasze projekty do uzgodnień międzyresortowych i, faktycznie, jeszcze przed lutym tego roku zostały one skierowane do prac legislacyjnych. Musieliśmy ten projekt przekazać ministrowi spraw wewnętrznych, więc dalsze prace w tym zakresie będzie prowadził ten resort. Myślę, że to się zbiegnie w jakiś sposób z tym projektem, nad którym Senat pracuje, to znaczy z tą inicjatywą, którą Senat zaproponował. Oczywiście w trakcie dalszych prac istnieje możliwość rozszerzenia tych zagadnień, które są proponowane w projekcie.

Jest kilka punktów niebudzących wątpliwości, na przykład zdecentralizowanie możliwości występowania z zamówieniami, przeniesienie jej z poziomu uczelni na poziom wydziału. Chodzi o to, żeby uprościć procedury w zakresie występowania o środki z Komitetu Badań Naukowych. Wydaje mi się, że pan marszałek, który w tej chwili jest obecny na sali, nie ma świadomości, że niektóre przepisy są nieżyciowe, wręcz uniemożliwiają w praktyce korzystanie z pewnych rozwiązań. Ubiegając się o środki z Komitetu Badań Naukowych trzeba pokazać wykonawcę, który będzie wykonywał jakieś tam zadania. Uczelnia nie może jednak tego wykonawcy wskazać, bo musiałaby ogłosić przetarg, a nie może go ogłosić, bo nie ma pieniędzy. Jak widać, pewne rzeczy są ewidentnie do usunięcia i Urząd Zamówień Publicznych jest tego świadomy. Mam więc nadzieję, że zarówno prace komisji senackiej nad tym projektem, jak i rządu doprowadzą do tych niezbędnych zmian w zakresie przepisów o zamówieniach publicznych.

Jeszcze może kilka zdań na temat...

*(Przewodniczący Marian Żenkiewicz: Proszę kończyć.)*

Tak jest.

*(Przewodniczący Marian Żenkiewicz: Przepraszam, ale właściwie już czas na dyskusję.)*

Bardzo przepraszam, ale wydawało mi się, że tak krótko mówię.

*(Przewodniczący Marian Żenkiewicz: Jeszcze musimy mieć czas na dyskusję.)*

Tylko kilka zdań na temat szkół zawodowych, bo padały pewnego rodzaju zarzuty. Chciałbym przypomnieć, że ustawa z 1997 r. właśnie tak ukształtowała system szkolnictwa zawodowego. To miały być inne szkoły, to właśnie te szkoły miały przygotowywać do zawodu i ustawodawca z rozmysłem wprowadził piętnaście tygodni praktyki, bo to miały być inne szkoły. To miały być szkoły przygotowujące do kształcenia zawodowego. W projekcie rządowym nie było w ogóle studiów zaocznych. Nam się wydawało, że w systemie studiów zaocznych nie powinno się przygotowywać do zawodu. Co prawda w toku prac parlamentarnych wprowadzono więcej godzin praktyk na studiach zaocznych, aby zapewnić należyty poziom kształcenia. Oczywiście możemy zlikwidować te piętnaście tygodni praktyki, ale to oznaczałoby zaniechanie koncepcji kształcenia zawodowego. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Marian Żenkiewicz:**

Dziękuję bardzo.

Rozumiem, że teraz pan dyrektor Pakuła zabierze głos. Prosiłbym jednak, żeby pana wystąpienie było w bardziej skondensowanej formie niż wystąpienie poprzednika. Jak powiedziałem, musimy jeszcze trochę czasu zostawić na dyskusję.

Proszę bardzo.

**Zastępca Dyrektora Departamentu Ekonomicznego  
w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu  
Witold Pakuła:**

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Bardzo króciutko. Jeśli chodzi o generalne uwarunkowania dotyczące realizacji budżetu szkolnictwa wyższego, to zgodnie z ustawą nieco ponad miesiąc temu nasz resort budżet szkół wyższych przekazał do dyspozycji panów rektorów, wszystkich rektorów naszego resortu. Jak co roku są cztery generalne wskaźniki, które charakteryzują ten budżet: plan wynagrodzeń, plan dotacji dydaktycznej, plan dotacji na pomoc materialną dla studentów – to są dotacje podmiotowe – i plan dotacji celowych na inwestycje. Chciałbym przypomnieć, że budżet szkolnictwa wyższego w skali ogólnokrajowej to kwota ponad 6 miliardów 800 milionów zł, w tym ponad 500 milionów zł stanowią wydatki wyższych szkół wojskowych i dotacje dla tych szkół. W naszym resorcie budżet szkolnictwa wyższego to 5 miliardów 250 milionów zł. Oprócz tego, podobnie jak w poprzednich latach, szkoły wyższe dysponują w działalności dydaktycznej przychodami pozadotacyjnymi. Jest to kwota niebagatelna, bo są to ponad 2 miliardy 160 milionów zł dla całego szkolnictwa wyższego, co stanowi nieco ponad 30% planowanych przychodów działalności dydaktycznej. Jest to bardzo istotne wsparcie, dynamika tego wsparcia może troszeczkę maleje w ostatnich latach, ale trzeba jednak pamiętać o tym, że ono jest.

Jak ten budżet generalnie się kształtuje i jakie są jego konsekwencje? Przede wszystkim zapewniono sfinansowanie wydatków płacowych związanych z poprawą wynagrodzeń pracowników szkolnictwa wyższego w poszczególnych grupach pracowniczych, co wprowadzono od 1 września ubiegłego roku. To był pierwszy etap. Spowodował on, że generalny wzrost budżetu w stosunku do roku poprzedniego wynosi 107%. To jest ta pozytywna sprawa. Jeśli chodzi o kalkulację wydatków pozapłacowych w obszarze działalności dydaktycznej i pomocy materialnej dla studentów, nie mamy już takiego wzrostu. W obszarze wydatków pozapłacowych działalności dydaktycznej budżet był kalkulowany na poziomie 3/4 kalkulacji planu roku ubiegłego, a w zakresie pomocy materialnej w tym segmencie dotyczącym pomocy stypendialnej na poziomie planu roku ubiegłego. Problemem roku ubiegłego, o czym wszyscy wiemy, była blokada wydatków, która dotknęła również budżet resortu szkolnictwa wyższego. Z kwoty 319 milionów zł aż 168 milionów zł dotyczyło ograniczeń wydatków na inwestycje.

Wreszcie ten trzeci element budżetu: plan inwestycyjny. W naszym resorcie plan inwestycyjny jest na poziomie 282 milionów zł. Jest to nieco więcej niż w roku ubiegłym, ale po uwzględnieniu blokady. Gdybyśmy wzięli plan zeszłoroczny bez blokady, a był on na poziomie prawie 420 milionów zł, to okazałoby się, że mamy plan inwestycji na poziomie około 2/3 planu roku ubiegłego. Miało to określone implikacje, o czym była mowa na tej sali, bo minister edukacji mógł zapewnić środki inwestycyjne na kontynuowanie zadań inwestycyjnych. Mamy tych zadań sporo, bo ponad osiemdziesiąt. Po prostu w poprzednich latach był pewien boom inwestycyjny i rozpoczęto szereg zadań inwestycyjnych, a teraz te procesy inwestycyjne będą musiały być spowolnione. Mamy świadomość, że te dotacje inwestycyjne, dotacje celowe na poszczególne zadania nie odpowiadają potrzebom. Wiadomo, że teraz jest rynek wykonawcy i praktycznie każda kwota mogłaby zostać przerobiona. Niestety, nie mogliśmy zapewnić w ramach tych kwot – o czym mówił pan rektor Hauziński – środków na inwestycje nowo rozpoczyna-

ne, bo tak należałoby traktować ten zakup. Myślę, że przyszły rok okaże się lepszy. Oczywiście będziemy musieli brać pod uwagę te wszystkie uwarunkowania, jakie wynikają z rozporządzenia Rady Ministrów o finansowaniu zadań inwestycyjnych z budżetu państwa. Mamy tam wiele rygorów związanych z przygotowaniem inwestycji do realizacji zarówno w planie, jak i w zakresie kontroli realizacji zadań.

W tym roku szkoły wyższe naszego resortu będą więc funkcjonowały przy jeszcze znacznych przychodach pozadotacyjnych i z zapewnionymi środkami na płace. Jak wiadomo, ustawy okołobudżetowe nie pozwoliły na wprowadzenie drugiego etapu poprawy wynagrodzeń pracowników szkolnictwa wyższego. Jesteśmy przekonani, że w przyszłym roku ten etap będzie realizowany. Duży problem stanowi zapewnienie wydatków na działalność eksploatacyjną związaną z procesem dydaktycznym i, jak już wspominałem, spowolnieniem procesów inwestycyjnych.

To są te najistotniejsze problemy, z jakimi będzie się borykało szkolnictwo wyższe. Dziękuję uprzejmie.

**Przewodniczący Marian Żenkiewicz:**

Dziękuję bardzo panu dyrektorowi.

Przechodzimy zatem do dyskusji, do pytań i odpowiedzi.

Kto z państwa ewentualnie chce zabrać głos w tej sprawie? Bardzo proszę, ręką do góry i rozpoczynamy dyskusję.

Proszę bardzo, pan profesor Kozłowski.

**Senator Marian Kozłowski:**

Chciałbym zabrać głos jako profesor uniwersytetu i powiedzieć, że nie mam uprzedzeń do uczelni niepublicznych, bo uczelnie się dzielą na publiczne i niepubliczne. Trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że nie wszystkie szkoły niepubliczne są prywatne, bo na przykład Towarzystwo Wiedzy Powszechnej takie uczelnie tworzy na terenie całej Polski. Uważam, że dzięki uczelniom niepublicznym rozruszały się środowiska naukowe w uczelniach publicznych. W niektórych był błogi spokój, że jakoś to będzie, mimo że „jakoś to będzie” skończyło się w 1989 r. Trzeba więc – mówiąc w żargonie studenckim – bardziej kręcić głową.

Co wniosły uczelnie niepubliczne? Nie da się ukryć tego, że dzięki nim mamy w Polsce wyższy wskaźnik kształcących się studentów. Dzięki tym uczelniom wyraźnie wzrosła liczba kształcącej się młodzieży, która nie wiadomo jak zachowywałaby się po maturze, gdyby dalej się nie kształciła. Prawdopodobnie spałaby w dzień, a w nocy wychodziłaby z domu i nie mielibyśmy jako rodzice kontroli nad swymi dziećmi. I to trzeba zapisać na plus tym uczelniom.

Następny plus uczelniom niepublicznym należy się za to, że dzięki nim wzrosły zarobki kadry nauczającej w uczelniach publicznych. Po czterdziestu latach pracy, nim przeszedłem na gaź senacką, miałem brutto 4 tysiące 100 zł pensji. Gdybym nie był zbyt operatywny, to klepałbym biedę, ale dorabiałem w systemie doradztwa naukowego, nie na żadnej uczelni niepublicznej, ponieważ byłem i ciągle jestem lojalnym profesorem wobec swojej uczelni, nie tworzę dla niej konkurencji. Ale znam nawet dziekanów i prorektorów, którzy dorabiają sobie na uczelniach niepublicznych, co wywołuje u mnie wątpliwości natury etycznej.

Co jeszcze można byłoby przypisać na plus uczelniom niepublicznym? Często są one tworzone w małych miejscowościach i w ten sposób pomagają biednym rodzinom, żeby mogły kształcić dzieci.

Nie będę ukrywał, że znam, i to bardzo dobrze, minusy istnienia uczelni niepublicznych, ale nie będę o tym mówił, bo z wiekiem staję się coraz łagodniejszy.

Jeśli chodzi o nawiązanie do wcześniejszych wypowiedzi, to jestem zdecydowanie za tym, żeby ustawa o szkolnictwie wyższym obowiązywała wszystkich w Polsce, także seminaria duchowne i uczelnie wyznaniowe. Nie może być tak, że tytuł profesora nadawany jest przez prezydenta, przez rektora KUL, a jeszcze jest tytuł profesora papieskiego. W Polsce powinna być jedna ustawa traktująca wszystkich sprawiedliwie. W tej sprawie mam taki punkt widzenia.

Wydaje mi się, że ten projekt, który w maju wpłynie do parlamentu, jest o rok spóźniony, bo przecież będą trzy czytania w Sejmie, a później projekt trafi do Senatu. Z całą pewnością wprowadzimy do niego poprawki, choćby nawet nie wiem jak był doskonały, a jak trafi do Sejmu, to nie wyjdzie stamtąd doskonały, a więc będzie spóźnienie. Jeśli mają być jakieś wydziały zamiejscowe czy kształcenie zamiejscowe, to przecież podania już wpływają do uczelni, więc tak na dobrą sprawę, jest to o rok spóźnione.

Jeśli chodzi o... (*Sygnal telefonu komórkowego*)

(*Głos z sali: Trzeba wyłączyć.*)

Kupiłem sobie i nie wiem, jak go wyłączyć. (*Wesołość na sali*) A nie mam przy sobie wnuczki, która doucza dziadka.

Jeśli chodzi o tę bibliotekę środowiskową, to jestem tym pomysłem bardzo zainteresowany. Tak duża aglomeracja miejska i uniwersytecka jak Trójmiasto musi mieć bibliotekę środowiskową. Mam tylko pytanie: czy jest miejsce na lokalizację, czy jest projekt, czy też raczej to wszystko jest w sferze marzeń? Bo marzenia...

(*Głos z sali: Marzenia są ucieleśnione do końca.*)

Do końca?

(*Głos z sali: Do końca są ucieleśnione.*)

Czyli wystarczy ubiegać się o pieniądze.

(*Głos z sali: Tylko i wyłącznie*)

To bardzo się cieszę z tego powodu, zwłaszcza że mam żonę bibliotekarkę i wszędzie popieram rozwój bibliotek. Zresztą jak można kształcić młodzież, gdy się nie ma biblioteki, prawda? Myślę więc, że moi koleżanki i koledzy z komisji na pewno będą ten pomysł popierać.

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Może, żeby na początek nie za dużo mówić. Dziękuję za uwagę.

### **Przewodniczący Marian Żenkiewicz:**

Dziękuję bardzo panu profesorowi.

Proszę bardzo pana profesora Wittbrodta o zabranie głosu.

### **Senator Edmund Wittbrodt:**

Dziękuję bardzo.

Myślę, że chyba nie chciałbym polemizować na ten temat w naszym gronie senatorskim. Oczywiście można dyskutować nad systemem szkolnictwa niepublicznego

i publicznego oraz ich rolą. Wiadomo, że około 1/3 to są studenci kształceni w szkolnictwie niepublicznym. Jeżeli liczba studentów w szkołach państwowych wzrosła z trzystu tysięcy do ponad miliona, to znaczy, że zadanie wzrostu liczby studentów stoi przed obiema stronami. Na pewno liczba studentów jest większa w szkołach publicznych, tym niemniej uważam, że obydwie te systemy się uzupełniają i dla obydwu tych systemów powinno się znaleźć miejsce. Miałbym jednak wątpliwości co do tego, czy uczelnie niepubliczne przybliżyły się do studentów. Jeżeli pan senator obejrzy mapę Polski, to dokładnie zobaczy, o co mi chodzi. Otóż wszystkie szkoły niepubliczne prawie w 90% obrosły wielkie środowiska dydaktyczne. Najwięcej jest ich w okolicach Warszawy itd., itd. To oznacza, że to nie jest wyjście szkół do środowiska. To nie jest pełnienie misji, o czym zresztą pan senator powiedział, tylko zaspokajanie potrzeb i pewnego rodzaju patologia szkolnictwa, która wynika z tego, że profesorowie akurat mało zarabiają. To jest w dużej mierze traktowane – przepraszam – jako dodatkowy zarobek. Wynika z tego, że to, co czasami jest traktowane jako zaleta, może być również widziane jako wada.

Nie chciałbym też dyskutować na tematy regionalne. Cieszę się, że pan rektor Hauziński jest w zespole doradczym i być może powie nam coś na temat tego, czym w tej chwili zajmuje się zespół doradzający ministrowi i w którym kierunku pójść zmiany, jeżeli chodzi o strategię. Muszę jednak powiedzieć, że to nie jest kwestia Dalekiego Wschodu. Wystarczy pojechać do Rzymu, wystarczy być w Londynie czy w paru ośrodkach w Stanach Zjednoczonych, w których widać duże szkoły, a sto tysięcy studentów to prawie nic. Wobec tego wcale to nie jest sprawa wymiaru. Zresztą pan przewodniczący o tym również mówił. Jeżeli w Polsce mamy sto dwadzieścia szkół państwowych, a pan rektor mówi, że małe szkoły nie pojawiają się, to trzeba odpowiedzieć sobie od razu. W ostatnim okresie powstało dwieście trzydzieści małych szkół i to są te szkoły niepubliczne. Jest dla nich miejsce, to one powstają. Wobec tego nie widzę tutaj problemu.

Trochę się dziwię panu księdzu rektorowi z Pelplina. Żeby odpowiedzieć jednocześnie panu senatorowi, powiem, że jest konkordat, obowiązują odpowiednie zasady, a mimo to w coraz większym stopniu seminaria duchowne i różnego rodzaju wydziały teologiczne są włączane w skład uczelni państwowych. Zresztą rektor Pliński może chyba to potwierdzić, że również Senat Uniwersytetu Gdańskiego...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Dobrze, ale za przykład mogą posłużyć inne uczelnie, między innymi Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, na którym ostatnio spotkałem się właśnie ze studentami wydziału teologicznego.

Jeszcze jedna kwestia jest ważna, żeby nie było żadnych wątpliwości. Pan dyrektor Popłonkowski mówi, że być może chodzi o te systemy czy działalność Państwowej Komisji Akredytacyjnej, czy też branżowych działań wydziałowych, uczelnianych. Moim zdaniem nie ma w tym absolutnie żadnej sprzeczności, dlatego że Państwowa Komisja Akredytacyjna to jest certyfikacja, pierwsze wejście, sprawdzenie minimalnych wymagań, to jest pewnego rodzaju udzielenie prawa jazdy na prowadzenie pojazdu. Te wszystkie inne działania są zaś uzupełniające, akredytacyjne. Powstają kluby, czasami kluby ekskluzywne, dostanie się do takiego klubu jest trudne, ale jednocześnie bycie w klubie oznacza dla tych, którzy ubiegają się o studiowanie, osiągnięcie pewnego prestiżu. Wobec tego jest na to miejsce, a nawet sądzę, że powinni-

śmy zacząć myśleć i rozmawiać o tym, jak funkcjonować w Europejskim Systemie Certyfikacji Logistyków. To nie będzie tylko klub, który ma charakter krajowy czy branżowy, ale będzie to klub o charakterze międzynarodowym.

Wracam do spraw, dla których omówienia, jak mi się wydaje, tutaj się spotkaliśmy. Otóż myślę, że to, co by nas szczególnie interesowało, dotyczy tego, co my jako komisja Senatu możemy zrobić po wsłuchaniu się w opinie rektorów na temat wad czy oczekiwań, jeżeli chodzi o system prawny czy legislacyjny. Mając wsparcie ze strony przedstawicieli ministerstwa, może wspólnie podyskutowalibyśmy, co jest możliwe, co jest potrzebne i jakie są oczekiwania.

Stąd pierwsze moje pytanie byłoby skierowane do panów rektorów. Skoro pan dyrektor Popłonkowski mówi, że przewidywana jest na przykład zmiana ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym, a potem dodaje, że sprawa dotyczy właściwie tylko doktorantów i statusu doktoranta, to nie wiem, czy to można nazwać zmianą ustawy – mimo że ona zajmuje dość dużo miejsca, jeśli chodzi o paragrafy itd. – czy raczej trzeba nazwać nowelizacją ustawy. Moim zdaniem tego nie można nazwać zmianą czy nową ustawą. Reguluje się po prostu tylko jakiś szczegół. Moje pytania do rektorów i jednocześnie do panów z ministerstwa i pana rektora doradcy są takie: czy środowisko w dalszym ciągu oczekuje pojawienia się nowej ustawy, całościowej ustawy, która reguluje, być może niedokładnie, tak jak ta przygotowana wcześniej przez konferencję rektorów, tak daleko idące zmiany? Czy środowisko optuje za tym, żeby pojawiła się tego rodzaju nowa regulacja całościowa, czy też widzi, że można to robić etatowo, wycinając parę kwestii, które być może były zdefiniowane? Zatem jak środowisko widzi ten segment?

Druga kwestia, która jest niezwykle ważna – żałuję, że w tej chwili nie ma pana rektora Czerwińskiego – czyli rozwiązanie UKFiS, które obecnie ma miejsce, być może pan senator Drożdż mógłby powiedzieć coś więcej na ten temat, i powołanie na jego miejsce konfederacji sportu. To jest rzecz, która dotyczy legislacji i która w najbliższym czasie będzie dyskutowana, a jeszcze nie tak dawno, kiedy pytaliśmy pana ministra, nie za bardzo było wiadomo, jak te kwestie szczegółowo zostaną rozwiązane. Interesowałoby mnie, co z tym fantem dalej zrobić. Co w tej sprawie sądzi środowisko czy Konferencja Rektorów Akademii Wychowania Fizycznego?

Pan profesor Marecki mówił o współpracy szkolnictwa i Polskiej Akademii Nauk. Obserwuję tę współpracę od dłuższego czasu i dochodzę do wniosku, że jest ona oczekiwana, ale trochę na innych zasadach. Otóż dobrze byłoby, żeby szkolnictwo wyższe miało pieniądze, a wtedy pracownicy Polskiej Akademii Nauk chętnie podejmą te zadania, tylko że szkoła wyższa ma za nie zapłacić. Czasami być może byłoby tak, że gdyby pracownicy uczelni mieli realizować badania, to środki z uczelni byłyby jeszcze przekazywane do Polskiej Akademii Nauk. Muszę powiedzieć, że jestem gorącym zwolennikiem prawie że pełnego włączenia instytucji Polskiej Akademii Nauk, które dysponują wysoko wykwalifikowaną kadrą, do systemu, w którym również obowiązki dydaktyczne byłyby brane pod uwagę w formie rozliczania zadań, jakie szkoła realizuje. Stąd też pytanie, czy w tej materii środowisko ma coś do powiedzenia, jak środowisko to widzi. Myślę, że rezerwy kadrowe w związku z gwałtowną zmianą liczby studentów są niezwykle ważne i można byłoby to wykorzystać.

Swoją drogą nie wiem, czy ktokolwiek może dzisiaj powiedzieć, co dalej będzie z reformą systemu edukacji. Środowisko akademickie i rektorzy mieli świadomość, co w systemie ma funkcjonować lub dopiero zacząć funkcjonować. Sądzę, że dobrze by-

łoby, abyśmy my wszyscy mieli jakiś plan, z którego wynika, do czego zmierzamy, w którą stronę idziemy i co chcemy mieć na końcu, jaki model byłby modelem obowiązującym. I ważne jest nawet nie to, czy z tego starego, wcześniej proponowanego, dużo zostanie czy nie, ale istotne jest pytanie: jakie pojawią się spójne rozwiązania systemowe? A jeśli się pojawią, to ile mamy czasu, żeby ten spójny system można było zrealizować i wdrożyć?

W zasadzie to chyba tyle, jeśli chodzi o te najważniejsze sprawy, które mnie interesowałyby, ale przede wszystkim interesują mnie opinie rektorów co do systemowych rozwiązań.

**Przewodniczący Marian Żenkiewicz:**

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Który z panów chciałby zabrać głos? Może któryś z panów rektorów odpowie na apel pana senatora.

Proszę bardzo, pan rektor.

**Rektor Uniwersytetu Gdańskiego  
Marcin Pliński:**

Jeśli chodzi o ten projekt ustawy o zmianie struktur, zwłaszcza przyznawania stopni i tytułów naukowych, to muszę powiedzieć, że przynajmniej dla mnie to jest coś nowego. Na spotkaniu pani minister tego problemu w ogóle nie poruszała i naprawdę w tej chwili nie wiemy, jakie w ogóle są propozycje tych zmian. Moim zdaniem to powinno być poddane szerokiej dyskusji, a tej dyskusji dotychczas nie było. Prawdę mówiąc, w dotychczasowej ustawie wystarczyłoby wprowadzić pewne zmiany bez konieczności ogromnych zmian w całej ustawie. Podzielam nawet pewne obawy, że te zmiany mogą iść w niewłaściwym kierunku.

Jeżeli chodzi o instytucje PAN, to jestem przekonany, że większość instytutów bez szkody dla ich prac naukowych można by całkowicie włączyć na ogólnych zasadach do uczelni, żeby realizowały zarówno zadania dydaktyczne, jak i naukowe, tak jak realizują je przecież profesorowie akademicki, uczelniani.

Ustosunkuję się do pytania o reformę edukacji. Muszę powiedzieć, że to, co się stało, przyniesie chyba ogromną stratę. Zgadzam się z tym, że reforma w ubiegłym roku nie była zapięta na ostatni guzik, ale można było wszystkie projekty udoskonalić i poprowadzić je dalej. Wstrzymanie tego pierwszego projektu na rok jest jeszcze, przynajmniej dla mnie, zrozumiałe. Ale wstrzymanie się z nim na kilka lat oznacza przekreślenie wszystkich dodatkowych prac, wyrzucenie w błoto dziesiątek milionów złotych, które poszły już na przygotowanie tej reformy. Nie wiem, czy to nie będzie znów tak, że obecna ekipa przygotowuje projekt i będzie próbowała zrealizować go pod koniec kadencji, a potem przyjdzie nowa ekipa i znów wszystko zacznie się od nowa. Byłoby to bardzo nieprzemyślane i przyniosłoby ogromne szkody. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Marian Żenkiewicz**

Dziękuję bardzo.

Proszę bardzo, pan rektor Przybyłowski.

**Rektor Akademii Morskiej w Gdyni**  
**Piotr Przybyłowski:**

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Sądzę, że wszyscy rektorzy uczelni państwowych oczekują jasnych rozwiązań, jeśli chodzi o możliwość prowadzenia zajęć w ośrodkach zamiejscowych. Proszę państwa, nie chcemy tam jeździć i ukradkiem prowadzić zajęć. Do czego zmierzam? To dobrze, że w tej chwili jest jasno powiedziane, iż wydział, który posiada uprawnienia do nadawania stopnia doktora, będzie mógł prowadzić zajęcia w punkcie zamiejscowym, jeśli chodzi o moją uczelnię, na przykład w Malborku, Tczewie czy Wejherowie.

Proszę państwa, tworzenie filii czy wydziałów zamiejscowych jest problemem. A z czego wynika ten problem? Z tego, że jesteśmy na krawędzi minimum kadrowych, jeśli chodzi o poszczególne kierunki studiów. Dobrze byłoby – pan rektor Kołodziejczyk podsuwa taką myśl – aby samodzielni pracownicy naukowcy, którzy pracują w jednostkach Polskiej Akademii Nauk czy w jednostkach badawczo-rozwojowych po prostu podjęli pracę w uczelniach wyższych. Proszę państwa, brakuje nam samodzielnych pracowników, by utrzymać kierunki studiów, bo żeby je utrzymać, musi być ośmiu samodzielnych pracowników naukowych. Proszę państwa, niewiele będzie takich wydziałów, które się rozdziela i założymy oddadzą kadre innemu miastu, by tam powstał nowy wydział. To jest bardzo trudne i nie wyobrażam sobie tego. Na pewno to nie nastąpi w Akademii Morskiej w Gdyni w ciągu najbliższych dwudziestu lat. W tych miastach możemy tylko prowadzić zajęcia. Tam tworzy się zdrowy klimat dla nauki, studiowania, po prostu taki klimat, że ludzie chcą się uczyć. Dlatego powinniśmy tam prowadzić takie zajęcia. Na poziomie studiów inżynierskich, licencjackich, bo magisterium powinno być jednak w uczelni macierzystej. To jedna sprawa.

Druga sprawa, proszę państwa, bardzo istotna. Dotyczy ona utrzymania uprawnień. Jeśli chodzi o nadawanie stopnia doktora czy doktora habilitowanego na poszczególnych wydziałach, to tu też brakuje kadry. Jeśli chodzi, Panie Dyrektorze, o tę nowelizację ustawy o tytule naukowym i stopniach naukowych, to słyszałem, że ma być wprowadzony pewien rygor. Samodzielny pracownik naukowych będzie mógł stanowić to minimum kadrowe na dwóch uczelniach. Są ponoć takie przypadki, że to minimum kadrowe stanowi na czterech czy pięciu uczelniach. To jest, proszę państwa, też pewien problem do rozwiązania. Gdyby teraz przeprowadzić kontrolę, jeśli chodzi o samodzielnych pracowników naukowych w ogóle w Polsce, w ilu jednostkach posiadających takie uprawnienia stanowią oni o tym minimum kadrowym, to sądzę, że po wprowadzeniu tego rygoru, iż mogą tylko w jednym miejscu, 30% czy 40% jednostek mogłoby utracić takie uprawnienia. Jest to też problem do rozwiązania. Tyle chciałem powiedzieć. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Marian Żenkiewicz:**

Dziękuję bardzo.

Kto z państwa chciałby jeszcze zabrać głos?

Pan rektor, proszę bardzo.

**Rektor Uniwersytetu Gdańskiego  
Marcin Pliński:**

Proszę państwa, wydaje mi się, że pan senator Wittbrodt poruszył bardzo istotny temat, na który nie jesteśmy przygotowani dyskutować. W sensie, że tak powiem, duchowym, nie jesteśmy do tego przygotowani. Gdybyśmy rzeczywiście zaczęli taką dyskusję, to chyba nie wyszlibyśmy przed północą. Myślę więc, że nie bardzo można wchodzić w szczegóły, które dotyczą postawionego pytania, rozpatrywać w tej chwili wszystkie problemy.

W moim przekonaniu to było słuszne, trafne i niezmiernie istotne przez ten cały czas, kiedy mówiliśmy o reformie szkolnictwa wyższego. Ale moim zdaniem nie można mówić tylko i wyłącznie o reformie szkolnictwa wyższego, trzeba w ogóle mówić o reformie szkolnictwa wyższego i nauki, dlatego że te dwa elementy na poziomie kształcenia wyższego nie mogą być rozdzielane. Nie ma kształcenia wyższego bez jednoczesnego uprawiania nauki. To jest pierwsza przesłanka. Jeśli będziemy tę sprawę uważać za pewnik, to wówczas nie będzie problemu wieloletowości w różnych szkołach wyższych o różnym poziomie. To powinien być wymóg. Jeśli to ma być szkoła wyższa, uniwersytecka, wszystko jedno, czy o charakterze kształcenia licencjackim, czy nie, to muszą być jednocześnie prowadzone badania. To jest podejście strategiczne.

Druga sprawa, która w moim przekonaniu jest niezmiernie istotna, to rozdrobnienie, a wynika ono z pewnego podejścia ideowo-politycznego. Przejmujemy podejście liberalne, zgodnie z którym wszelkie sposoby osiągnięcia celu są słuszne. Wprawdzie jest to teza leninowska, ale w tym akurat sensie to nam bardzo łatwo podchodzi pod liberalizm. Jeśli chodzi o szkolnictwo wyższe, to teraz chyba jesteśmy na tym etapie. Skoro zaś mamy wejść w system kontrolowany, który, notabene, jest wymagany w Unii Europejskiej, to jesteśmy na dobrej drodze, aczkolwiek daleko nam jeszcze do osiągnięcia średniego pułapu. Dlaczego? Dlatego, że jeszcze te wszystkie kwestie związane właśnie z niby-porozumieniem między instytucjami szkolnictwa wyższego a instytucjami PAN i tymi tak zwanymi jednostkami badawczo-rozwojowymi wymagają drastycznego uregulowania. Stoję na stanowisku, że po prostu te wszystkie instytucje typu instytuty, jednostki badawczo-rozwojowe, instytuty PAN – mówię o tym z pełną odpowiedzialnością – powinny się rozwiązać i przyłączyć do uniwersytetów. Powinno tak się stać z dwóch, a właściwie może z trzech powodów: po pierwsze, wzrosłaby liczba samodzielnych pracowników nauki, po drugie, uzyskalibyśmy w bardzo wielu przypadkach dobre oprzyrządowanie eksperymentalne, po trzecie, uzyskalibyśmy bardzo dużą substancję lokalową na cele dydaktyczne. Podsumowując, podnieśliśmy na odpowiednio wysoki poziom kształcenia itd., itd. Można byłoby właśnie podnosić takie kwestie strategiczne, które wprowadziłyby wielką rewolucję w dotychczasowe myślenie o tej sferze, jaką staramy się, jak najlepiej umiemy, uprawiać. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Marian Żenkiewicz:**

Dziękuję bardzo.

**Rektor Uniwersytetu Gdańskiego  
Marcin Pliński:**

Czy można?

Właściwie można by też polikwidować niektóre nasze siostrzane szkoły i na przykład akademie medyczne włączyć do uniwersytetów jako wydziały medyczne. Nie ma rektora, więc mogę o tym mówić głośno. Nie ma też rektorów naszych szkół artystycznych. W moim przekonaniu powinno się tylko zostawić konserwatoria muzyczne, a wszystkie inne sprawy dotyczące kształcenia muzycznego powinny być na uniwersytetach itd., itd. Nie będę jednak mówił o obecnych. Dziękuję.

**Przewodniczący Marian Żenkiewicz:**

Dziękuję bardzo, Panie Rektorze, za interesujące koncepcje. Jednak nie mogę oprzeć się wrażeniu, że gdy pan mówił o teorii leninowskiej, to to, co pobrzmiwało w pana ustach, było jakby kontynuacją teorii Mao Tse-tunga o przyłączeniu do wielkich Chin ziem przyległych. (*Wesołość na sali*) Ale rozumiem, że jest to pogląd przedstawiciela uniwersytetu...

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Nie, mówię to w dobrej wierze. Proszę absolutnie mnie nie posądzać o jakieś podteksty.

Proszę państwa, kto jeszcze z państwa zechce zabrać głos?

**Senator Marian Kozłowski:**

Czy można mieć pytanie? Jakie zmiany czekają nas, jeśli chodzi o ustawę o tytule i stopniach naukowych?

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

W takim razie o czym my mówimy?

Pragnę powiedzieć, że ustawa obowiązuje od 1990 r. i jakakolwiek próba podejmowana przez ministerstwo wprowadzała na uczelniach popłoch, nawet Senat Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w 1992 r. złożył protest przeciwko nowelizowaniu ustawy. Wszyscy się boją naszego rządu, wszyscy się boją, że jak coś zmienią, to na niekorzyść uczelni wyższych, w ogóle nauki. To może nie chcemy tej zmiany ustawy o tytule i stopniach naukowych?

**Przewodniczący Marian Żenkiewicz:**

Panie Profesorze, rozumiem, że pan dyrektor Popłonkowski sygnalizował to, co jest przedmiotem zmian. Jeśli to było nie do końca wyraźnie powiedziane, to prosilibym, Panie Dyrektorze, jeszcze o taką bardzo syntetyczną odpowiedź na pytanie: jakie zmiany zawiera projekt ustawy przygotowywany przez ministerstwo poza zmianami dotyczącymi uregulowania statusu doktorantów oraz punktów i wydziałów zamiejscowych szkół wyższych...

(*Głos z sali: I artystycznych.*)

...i artystycznych. Co oprócz tego będzie zawierał?

**Zastępca Dyrektora Departamentu Szkolnictwa Wyższego  
w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu**

**Tadeusz Popłonkowski:**

Chciałbym powiedzieć, że to jest projekt, który jeszcze jest przedmiotem prac resortu, tak więc mogą w nim jeszcze zajść pewne zmiany. Jeśli chodzi o zakres, to jest to na pewno nowelizacja. Ze względów technicznych to ma wymiar jednego aktu, żeby to było bardziej czytelne. To nie są głębokie zmiany. To jest na pewno nowelizacja, a nie jakieś daleko idące zmiany.

Jeśli chodzi o te inne sprawy, to oprócz uregulowania statusu doktorantów i spraw dotyczących stopni kwalifikacyjnych są jeszcze proponowane inne elementy w tym projekcie, na przykład pełnienie funkcji promotora i recenzenta przez pracowników zagranicznych uczelni i instytucji naukowych. Ta sprawa jest od wielu lat dyskutowana i myślę, że nie budzi ona wątpliwości i wymaga rozwiązania.

Proponowana jest możliwość wyrażania zgody przez Centralną Komisję do spraw Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych na wszczęcie przewodu habilitacyjnego bez spełnienia obowiązku przedłożenia rozprawy habilitacyjnej. Poza tym zatwierdzanie przez nią – to są sprawy porządkowe – uchwał o nadaniu stopnia doktora podjętych przez rady jednostek organizacyjnych, których uprawnienia zostały ograniczone, a także wprowadzenie możliwości podjęcia uchwały o zamknięciu przewodu doktorskiego. Najważniejsze sprawy merytoryczne to są sprawy związane ze statusem doktoranta, zastąpieniem stopni kwalifikacyjnych w zakresie sztuki: doktorem sztuki i doktorem habilitowanym sztuki, oraz sprawy dotyczące dopuszczenia recenzentów zagranicznych i sprawa habilitacji. Takie zmiany są proponowane w tej nowelizacji.

Jeśli można jeszcze odnieść się do tych jednolitych zasad dotyczących stopni kościelnych, o czym mówił pan senator.

*(Głos z sali: Polska jest jedna.)*

Oczywiście, ale muszę powiedzieć, że jest konkordat i pewne rzeczy z niego wynikają...

*(Wypowiedź poza mikrofonem) (Poruszenie na sali)*

Jest uzgodniony konkordat i w jakim trybie to się odbywa...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Nie. Konkordat przyjmuje mniej więcej takie rozwiązanie, że kościół ma prawo do zakładania uczelni kościelnych. Jeśli kościół chce, to może zakładać wyższe szkoły kościelne. Ale jeśli w wyniku działalności szkół kościelnych mają być nadawane stopnie, na przykład państwowego magistra, to wtedy stosuje się przepisy państwowe.

*(Senator Edmund Wittbrodt: I wymagania też.)*

I stosuje się również wymagania.

Minister edukacji narodowej i sportu na podstawie decyzji administracyjnej uznaje, jakie uczelnie kościelne mogą nadawać stopnie magistra bądź licencjata i w jakim zakresie, i to jest uregulowane. Jeśli w uczelniach kościelnych za uprawnieniami czy stopniami i tytułami naukowymi, czy za stopniami zawodowymi magistra idzie jakieś uznanie państwowe, to wówczas muszą być spełnione kryteria wymagane przepisami państwowymi i musi być wydana odpowiednia decyzja przez organ państwowy. Taka jest generalna zasada konkordatu. Jeśli kościół chce prowadzić szkoły

kościelne, to może, ale żeby wyniki tego kształcenia miały uznanie państwowe, muszą być spełnione warunki państwowe.

*(Głos z sali: Jasne.) (Rozmowy na sali)*

### **Przewodniczący Marian Żenkiewicz:**

Z wypowiedzi pana dyrektora jasno wynika, że zmiany te nie dotyczą trybu nadawania stopni ani tytułu naukowego. To jest jedna uwaga.

Druga uwaga. Mogę państwa zapewnić, że niezależnie od tego, w jaki sposób jest postrzegane funkcjonowanie tego rządu, na pewno nie będzie żadnych zamiarów zmiany konkordatu. W związku z tym te ustalenia, które są zapisane w konkordacie, one siłą rzeczy będą na pewno nadal obowiązywały i będą przez ten rząd respektowane.

Pragnę zwrócić uwagę na jeszcze jeden bardzo istotny szczegół: ustawa konkordatowa jest traktowana jako ważniejsza niż zwykłe ustawy. Z ewentualną jej zmianą, niezależnie od intencji, wiąże się wiele zmian czysto formalnych. Na pewno obecnie nie ma intencji, żeby sprawy uregulowane w konkordacie próbować zmieniać. W związku z tym ten status uczelni katolickich na pewno nie będzie ani kwestionowany, ani podawany w wątpliwość przez obecny rząd, obecne władze, obecnego ministra oraz Komisję Nauki, Edukacji i Sportu.

### **Senator Marian Kozłowski:**

To, co teraz usłyszeliśmy, budzi obawę.

*(Głos z sali: Ad vocem...)*

Chodzi mi o tę habilitację bez konieczności pracy habilitacyjnej. Proszę państwa, może powstać podobna sytuacja jak w przypadku docentów z marca 1968 r. Takie furtki są niebezpieczne. Zdaje się, że dwa lata temu były pomysły nadawania doktorom tytułu profesora. Chyba chodzi o to, żeby zabezpieczyć działaczy związkowych, którzy mają doktoraty, po przegranych wyborach. Obawiam się, że resort niepotrzebnie to robi, bo pracę habilitacyjną można napisać i to jest robione na mojej uczelni w formie syntezy dorobku z danego kierunku. Tworzy się niebezpieczny precedens, gdy chcemy dopuścić do habilitacji bez pracy habilitacyjnej. Powiedziałem wprawdzie, że jestem łagodny, ale jeśli chodzi o wymogi stosowane przy tytułach i stopniach naukowych, to jestem bardzo konsekwentny. Nie możemy obniżać rangi polskiej nauki. Gorąco apeluję także do panów rektorów, żeby nie chcieli takich habilitantów, którzy nie będą mieli prac habilitacyjnych. Muszę pochwalić naszą komisję. W Senacie jest dwudziestu trzech profesorów, trzech rektorów, są dziekani, prodziekani, prorektorzy. Nie puścimy więc tego tak gładko, więc żebyście nie napierali, że tak chcecie.

*(Senator Edmund Wittbrodt: Oni nie chcą, oni są temu przeciwni.)*

*(Głos z sali: Na jakim uniwersytecie pracuje pan senator?)*

Na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim. Połączyliśmy wszystkich, łącznie z seminariami duchownymi z całego województwa aż do granicy z Pomorzem. Znaleźli się więc u nas wszyscy, tylko nie pozwolono nam w to włączyć szkoły policyjnej.

*(Głos z sali: To wspaniale.) (Wesołość na sali)*

Dlatego, że podlega ona innemu resortowi.

*(Głos z sali: Nie dali się.)*

Nie dali się, choć słuchacze bardzo chcieli. Jestem z miasta, które potrafiło złączyć wszystkich.

**Przewodniczący Marian Żenkiewicz:**

Panie Senatorze, pragnę zwrócić uwagę na fakt, że zgodnie z obecnie obowiązującymi przepisami istnieje możliwość nadania stopnia i tytułu naukowego doktora habilitowanego na podstawie dotychczasowego dorobku.

*(Senator Marian Kozłowski: Ale w ten sposób rodzi się synteza.)*

Nie, na podstawie dotychczasowego dorobku, tak jest to zapisane. Przy czym wszyscy doskonale wiemy, że pozytywna decyzja jest podejmowana w sytuacjach wyjątkowych, ten dorobek rzeczywiście musi być imponujący. Generalnie zasada jest taka: ubiegający się o stopień naukowy doktora habilitowanego przedkłada rozprawę habilitacyjną.

Panie Rektorze, pan zgłaszał się do głosu, proszę bardzo.

**Rektor Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku  
Jerzy Hauziński:**

Chodzi mi o to, co dotyczy właściwie materii nowelizacji, a nie nowej ustawy, bo obecnie gabinet pani minister Łybackiej raczej zmierza do nowelizacji obecnej ustawy. Zarówno pani minister, jak i jej zespół doradczy, w skład którego mam zaszczyt wchodzić, opowiada się jednak za nowelizacją.

Chciałbym wspomnieć o jednym tylko – żeby nie przedłużać – elemencie, który uszedł uwadze pana dyrektora. To jest raczej kwestia stworzenia ustawowej możliwości zakwestionowania stopni i tytułów naukowych osiąganych w drodze fałszerstwa. Obecna ustawa nie daje takich jednoznacznych możliwości i ten element ma również wejść do nowelizacji. Chyba bodaj na trzech posiedzeniach w lutym, marcu i kwietniu rozmawialiśmy na ten temat i ta kwestia ciągle powracała. Odbywały się one zresztą pod przewodnictwem pana profesora Janusza Borkowskiego, który jest w tym zakresie autorytetem i jednym z autorów nowelizacji. Dziękuję uprzejmie.

**Przewodniczący Marian Żenkiewicz:**

Dziękuję bardzo.

Rozumiem, że to jest bardzo cenna inicjatywa i myślę, że ona się spotka z pełnym poparciem środowiska.

Proszę państwa, czy jeszcze ktoś pragnie zabrać głos? Nie widzę zgłoszeń.

Pozwolę sobie zmierzać do zakończenia naszego posiedzenia. Jest 13.55, a zatem z wyjątkową punktualnością będziemy kończyć to posiedzenie.

Chciałbym w tym momencie podziękować bardzo serdecznie gospodarzowi spotkania, panu profesorowi Kołodziejczykowi, za udostępnienie nam sali oraz zorganizowanie pobytu.

Dziękuję również panom rektorom i innym osobom za przybycie, za dyskusję, za wzięcie udziału w naszym spotkaniu.

Dziękuję również panu senatorowi Wittbrodtowi, który z ramienia komisji organizacyjnie uczestniczył w przygotowaniu tego posiedzenia.

Myślę, Panie Rektorze, że pan zechce nas też pożegnać i zaprosić, ale gdzie, to już pan rektor zechce sam powiedzieć. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Rady Rektorów Województwa Pomorskiego  
Aleksander Kołodziejczyk:**

Muszę powiedzieć, że dzisiaj zmieniłem zdanie o pracy parlamentarzystów polskich. Widząc jak godzinami debatują przy pustej sali...

*(Głos z sali: To w Sejmie.)*

Ach, to w Sejmie. Praca komisji na dzisiejszym posiedzeniu wprawiła mnie w zdumienie i naprawdę mogę mówić tylko o państwie w samych superlatywach. Tak punktualne skończenie posiedzenia, mimo że była zapowiadana możliwość przedłużenia go, świadczy o najwyższej dyscyplinie. Jeżeli chodzi o rektorów, to wiedziałem, że potrafią pracować w dyscyplinie, ale że parlamentarzyści, to chyba tylko dlatego, że państwo są senatorami.

Serdecznie dziękuję za poświęcenie czasu, za ustosunkowanie się do naszych problemów. Mam nadzieję, że te problemy, które dzisiaj poruszyliśmy, zapadną państwu w serca i dacie temu wyraz przy każdej debacie, każdej dyskusji i każdej nowelizacji ustawy dotyczącej tego środowiska.

A teraz, no cóż, wypada mi zaprosić państwa na obiad czy lunch, jak mówią niektórzy, piętro niżej schodkami na dół po lewej stronie jest klub. Było mi bardzo miło i wszystkim jeszcze raz serdecznie dziękuję.

**Przewodniczący Marian Żenkiewicz:**

Dziękuję bardzo.

*(Koniec posiedzenia o godzinie 14 minut 00)*

